



ŁODZIANIN

ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Redakcja i Administracja: Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 100-99
Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja
czynna od godz. 9 do 15 i od 17 do 19. Konto w Banku Spółem, oddział w kodzi 40
Wydawca, Łódzki O.K.R. P.P.S. Redaktor Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXII — № 176
Poniedziałek 26 Czerwca 1939
Cena numeru 10 gr.

Warunki prenumeraty: w Łodzi z odnośnikiem do domu zł. 2.50 miesięcznie, na prowincji zł. 3. za zmianę adresu gr. 50 Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetry przez jedną szpaltę (na stronie 6 szpalt) w tekście gr 50. zwyżkowe gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20, powyżej 100 mm gr. 30. Drobne za wyraz gr. 15 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Na płonącym Wschodzie Sytuacja w Tientsinie

Wszelkie próby zlokalizowania zatargu w Tientsinie, czynione przez Rząd angielski, łagodne tony przemówień Halifaxa i Chamberlaina, okazały się bezskuteczne.

Konflikt nabiera na sile i rozszerza się na coraz nowe tereny. Blokada portu Swatou, oraz zatarg władz japońskich z władzami AMERYKANSKIMI, wskazuje na to, że Japonia przestała się chyba wahać przed wejściem do konfliktu również i Stanów Zjednoczonych. Mimo zaprzeczeń, jakie się ukazywały, fakt ultimatum japońskich władz morskich, które zażądały od okrętów wojennych Anglii i Stanów Zjednoczonych opuszczenia portu Swatou, jest stwierdzony.

Ostra, zdecydowana odpowiedź admirała Yarnella wskazuje na to, że Stany Zjednoczone na kompromisy nie pójdą.

Współpraca Rzeszy w konflikcie tym jest zupełnie wyraźna. W Berlinie odbywają się rozmowy między min. Ribbentropem, a ambasadorami japońskimi w Rzymie i Berlinie.

Min. Ribbentrop, który przez swoją nieostrożną politykę naraził się Hitlerowi, pragnie za wszelką cenę ratować swoją opinię. W tym celu usiłuje on konflikt na Dalekim Wschodzie rozdmuchać do jak największych rozmiarów i rozszerzyć na jak największe tereny, celem skierowania sił państw pokojowych na Daleki Wschód.

Spodziewa się on, że na tej drodze polepszy się sytuacja Niemiec w Europie, a zagrożona na wielkiej przestrzeni Anglia okaże się wobec rozszerzenia Niemiec BARDZIEJ Ustępna.

To też min. Ribbentrop stara się wymusić na Japonii za wszelką cenę SOJUSZ WOJSKOWY, któryby dał Japonii pod ostateczną komendą Berlina.

Nie bez znaczenia jest tu sytuacja na terenie Tientsinu i innych koncepcji europejskiej. Rzecz spodziewa się, że przez zaostrzenie stosunków z Ameryką i Anglią, Japonia będzie zmuszona sprzymierzyć się z Niemcami dla ratowania swojej pozycji na Dalekim Wschodzie.

Drugim środkiem represyjnym są DOSTAWY SPRZĘTU WOJENNEGO armii Czang - Kai - Szeka. Transporty te wzmożyły się po zajęciu Czech, a więc — fabryki broni „Skoda”, która obecnie wysyła na Wschód dużą część swojej produkcji.

Gdyby to wymuszenie Ribbentropowi się udało, pozycja jego, tak ostatecznie pono zachwiana, znacznie by się wzmacniła.

Skutki jednak tych intryg nie dają na siebie długo czekać. Między Wielką Brytanią, a Stanami Zjednoczonymi została zawarta umowa dotycząca wzajemnej wymiany potrzebnych do zbrojeń surowców, a mianowicie kauczuku i bawełny.

Na terenie Swatou nastąpiło lekkie odprężenie, władze japońskie odwołały blokadę. Przynajmniej łączy się to z wynikiem walk między oddziałami japońskimi, a chińskimi pod Swatou.

W walkach tych podobno oddziały japońskie poniosły klęskę, oddając ważną stację węzłową Ampang.

Również i stanowcza odpowiedź adm. Yarnella, który na żądanie wy-

cofania z portu w Swatou wojennych okrętów amerykańskich oświadczył, że okrętów nie wycofa i że za życie i mienie obywateli amerykańskich w Swatou czyni odpowiedzialną Japonię, miała swoją wymowę.

Nie bez wpływu jest tu również stanowisko Anglii.

Ostatecznie cierpliwość brytyjska zaczyna się wyczerpywać, ostatnie przemówienie Chamberlaina i protest konsula angielskiego miały charakter bardzo ostry.

Zaostrzenie natomiast stosunków nastąpiło w Czenfu, gdzie wobec antyangielskich wystąpień podburzonej przez Japończyków ludności konsul angielski zażądał od dowódcy floty pomocy.

Czynnik japoński, przynajmniej chwilowo, od odpowiedzialności za demonstracje te uchylał się.

Obecne działania wojenne na terenie Chin osłabiają siły japońskie w Mandżurii. Ustanie tych działań w razie zwycięstwa Japonii, pozwoliłoby jej na wzmacnienie sił na granicy sowieckiej i ew. rozpoczęcie działań na tym terenie.

J. G.

Zacięte walki w Szansi

Według doniesień z Czungkingu, w południowej części prowincji Szansi toczą się ponownie zacięte walki. Kolumny japońskie podjęły ofensywę w kierunku miejscowości Fuanču, celem opanowania niziny, położonej między pasmem

gór Czung-Cziao i północnym brzegiem rzeki Żółtej.

Wojska chińskie wykonały manewr okrążający, celem zmuszenia Japończyków do zmiany frontu i powstrzymania ich marszu.

Podpisanie traktatu sowiecko-chińskiego

Agencja TASS donosi, że dnia 16 czerwca r. b. podpisany został w Moskwie traktat handlowy pomocy.

Aresztowania w Tel-Awivie

Aresztowano tu 12 Żydów pod zarzutem uprawiania propagandy powstańczej i wzywania spółyznawców do przeciwstawiania siły polityce „Białej Księgi”.

między ZSRR, a republiką chińską. Traktat opiera się na zasadzie równości i wzajemności. Zawiera on postanowienia o klauzuli największego uprzywilejowania, reguluje sprawę handlu i żeglugi morskiej oraz określa sytuację prawną przedstawicielstwa handlowego ZSRR, w republice chińskiej. Traktat podpisany został ze strony Rosji przez komisarza handlu zagranicznego ZSRR, Mikojana, a ze strony Chin przez dr. Sunfo, specjalnego wysłannika narodowego rządu republiki chińskiej.

Naród niemiecki jest oszukiwany Mowa Chamberlaina

Premier Chamberlain spędził sobotę w południowej Walii i wygłosił w Cardiff na publicznym zebraniu dłuższe przemówienie, w którym stwierdził:

Prawdziwa tragedia w sytuacji polega na tym, że przyszłość Europy zatrważa jest dziś szerszeniem w narodzie niemieckim fałszywych i bezpodstawnych podejrzeń. Tak na przykład naród niemiecki karmiony jest uporczywie twierdzeniem, że W. Brytania planuje okrążenie Niemiec i że okrążenie to oznacza zaprzeczenie Niemcom prawa naturalnej i uzasadnionej ekspansji handlu oraz stosowanie stale wzrastającej presji ekonomicznej, obciążonej na obniżenie ich standardu życiowego i doprowadzenie do materialnego i moralnego załamania. Jakże groteskowo sfalshowano stanowisko W. Brytanii. Celem naszej polityki zagranicznej jest obecnie, jak zawsze, ustanowienie na świecie takich warunków, w których każdy naród mógłby w bezpieczeństwie i w zaufaniu oddawać się swoim zajęciom. W

takim świecie widzielibyśmy znaczne szanse dla ekspansji niemieckiego przemysłu i dla zatrudnienia niemieckich robotników, albowiem każdy kraj dziś niezbędnie potrzebuje towarów i zaopatrzenia, będących w znacznej mierze wytworami przemysłu niemieckiego i brytyjskiego. W świecie, w którym zaufanie byłoby przywrócone, o ba nasze kraje W. Brytania i Niemcy mogłyby korzystnie współdziałać w dziele rozwoju tych możliwości, które wciąż jeszcze pozostają niewyżytkowane, ale tego rodzaju szczęśliwa przyszłość pozostać musi marzeniem, dopóki Niemcy nie będą gotowe porzucić swoich niesprawdliwych podejrzeń w stosunku do innych i dowiedzieć, że szczerze gotowe są do rozumnego porozumienia się z rozsądnymi ludźmi.

Mimo, że nikt nie jest w stanie cenić pokoju wyżej ode mnie, zawsze zdawałem sobie sprawę z tego, że w dzisiejszym świecie państwo nieuzbrojone ma małe szanse, aby głos jego został usłuchany, a gdy porównamy obecny stan naszych sił zbrojnych i na szesj zdolności przeciwstawienia się atakom z tym co było nie dawnie, jak rok temu, czuję, że możemy oczekiwać przyszłości ze spokojnym zaufaniem. Nasza flota jest dziś najpotężniejsza na świecie. Nasze wojsko z dnia na dzień wzrasta liczebnie i jest coraz lepiej wyekwipowane. Co się tyczy naszych wojsk lotniczych, to mogę zapewnić, że w ciągu ostatnich 12 miesięcy wzrosły one na siłę znacznie ponad nasze oczekiwania. Już dziś jakość personelu oraz szybkość i siła naszych samolotów nie mogą być przecięnięte przez wojska lotnicze żadnego innego kraju.

Nasza obrona cywilna poczyniła również wielkie postępy i funkcjonować będzie skutecznie i sprawnie w razie potrzeby. Zbrojenia brytyjskie nie zagrażają nikomu, ale są dziś konieczne dla przeciwstawienia się agresji i próbom panowania nad innymi. Porozumienie jakiegось zawarli i gwarancje, których udzieliłoby innym mocarstwom europejskim posiadają ten sam cel — wzmocnienie frontu pokoju i zapewnienie ochrony niepodległości państw zagrożonych przez agresję.

Stan polskiej marynarki na tle sił zbrojnych na Bałtyku, nasze braki i potrzeby przedstawił znawca marynarki p. mgr. Krzywić.

Uroczystości „DNI MORZA” rozpoczęły się w Warszawie w sobotę wieczorem uroczystością na pl. Marszałka Piłsudskiego i zawodami sportowymi oraz wiankami na Wiśle.

Wybuchy bomb w Londynie

W sobotę o godz. 22.05 w najbardziej ruchliwym punkcie Londynu na Piccadilly - Circus nastąpił niespodziewany wybuch bomby. Detonacja była tak silna, że słyszano ją nawet o kilkaset metrów od miejsca wybuchu. Wszystkie szyby 5-piętrowego gmachu, w którym znajduje się na pierwszym piętrze restauracja, zostały wybite. Również w dwóch sąsiednich gmachach wyleciały wszystkie szyby, a m. in. w dużym magazynie tytoniowym oraz w magazynie konfekcji damskiej. Trzy osoby zostały rane. Bomba była zegarowa i znajdowała się w małej paczce, owiniętej w papier. Podejrzewają, że jest to dzieło rewolucjonistów irlandzkich, którzy najwidoczniej mszczą się za wydanie w Irlandii zakazu istnienia tej organizacji. (PAT.)

W godzinę po wybuchu bomby zegarowej na Piccadilly Circus, o godz. 23.15 o „kilkaset kroków od poprzedniego miejsca eksplozji” wybuchła druga bomba, podrzuciona tym razem obok słynnego hotelu Picadilly, na

skrzyżowaniu ulicy Picadilly z ulicą Sackville, przy wejściu do oddziału safesów Banku Lloyd.

Wybuch bomby, należącej do typu t. zw. bomb balonowych, nie pociągnął za sobą na szczęście żadnych ofiar w ludziach, jednak detonacja była tak silna, że w pobliskich domach wypadły wszystkie szyby. Huk zaś pomimo silnego ruchu ulicznego słyszany był w promieniu kilometra.

Sprawca podrzucenia bomby został ujęty.

W chwili po wybuchu zebrał się na Picadilly Street olbrzymi tłum, który usiłował zynchować sprawcę, tak, iż jedynie siła eskorta policyjna ochroniła zamachowca przed samosądem.

Wraz z osobnikiem, który podrzucił bombę, policja aresztowała jeszcze jednego mężczyznę i kobietę, podejrzanych o współudział w zamachu.

Sześć wybuchów
Według ostatnich wiadomości z cy ubiegłej nastąpiło ogółem sześć wybuchów bomb, skutkiem czego 17 osób musiało opatrzyć w szpitalach.

10 osób rannych w Bordeaux Wybuch w barze

W sobotę, koło godz. 20-ej, w jednym z barów w centrum miasta nastąpił gwałtowny wybuch, który zniszczył zupełnie zakład. Z pod-

gruzów wydobyto 10 osób rannych, w tym jedną ciężko. Przyczyna wybuchu nie jest znana. Policja prowadzi dochodzenie.

„W protektoracie” ... Wszystko wywożą do Niemiec

W związku z drożyzną, jaka zapanowała w Czechach i na Morawach naskutek wywozu wszelkich zapasów do Niemiec, Urząd Krajo-

wy w Pradze zarządził wypłacenie wszystkim pracownikom związków komunalnych specjalnego dodatku drożyznianego.

Niemieccy urzędnicy wypierają Czechów

Centrale Biuro Komitetu Frontu Narodowego do spraw niesienia pomocy bezrobotnej inteligencji zarządziło we wszystkich gminach w Czechach i na Morawach spis bezrobotnej inteligencji. Wyniki spisu mają z jednej strony dać do kładny obraz położenia licznych rzesz bezrobotnej inteligencji, któ-

rej szeregi wobec systematycznego napływu do wszystkich urzędów czeskich elementu niemieckiego, w działości sabotażowej oraz w ułatwianiu przesładowanym przez Gestapo Czechom ucieczki za granicę.

Protektorat kością w gardle Trzeciej Rzeszy

BIAŁOGRÓD (PAT). O istnieniu na terenie niemieckiego protektoratu Czech i Moraw tajnej terrotyczno - wywrotowej organizacji, walczącej z Niemcami, sygnalizuje dziennik „Dan”. Organizacja ta, nosząca nazwę „Siko”, łączy w sobie patriotyczne elementy czeskie i niemie-

ckich socjalistów. Jak twierdzi dziennik, organizacja odgrywa dużą rolę w szerzeniu propagandy antyniemieckiej, w działości sabotażowej oraz w ułatwianiu przesładowanym przez Gestapo Czechom ucieczki za granicę.

W Słowacji Krwawe starcia żołnierzy słowackich z niemieckimi

Przed kilku dniami w Żylinie doszło do starcia pomiędzy żołnierzami słowackimi a żołnierzami miejscowego garnizonu niemieckiego.

W wyniku starcia kilkunastu żołnierzy zostało rannych z obu stron; kilku już zmarło z otrzymanymi ranami.

W ciągu następnych dni kilkakrotnie dochodziło do poważnych zaciągów między żołnierzami niemieckimi a słowackimi.

W krajach demokratycznych

Ścisła łączność między narodem a armią

Ważna impreza młodzieży socjalistycznej w Szwecji

Socjal - demokratyczny związek młodzieży Szwecji, liczący przeszło 100 tys. członków i będący największą organizacją młodzieży szwedzkiej zwołał konferencję przedstawicieli wszystkich rodzajów broni oraz działaczy młodzieży socjalistycznej.

W słowie wstępnym przewodniczący Związku Młodzieży Socjalistycznej tow. Torsten Nilsson wyjaśnił motywy, jakimi kierował się, zwołując tę naradę z udziałem socjalistycznych przedstawicieli młodzieży, przedstawicieli ruchu robotniczego i organizacji chłopskich oraz przedstawicieli wszystkich rodzajów broni, zarówno szeregowców, jak i z korpusu oficerskiego.

Zmienione formy prowadzenia wojny, nowoczesny rodzaj wojny „zawołowanej”, przygotowania wojenne za pomocą ataków na siłę oporu całego narodu, prowadzenie krwawych rozruchów we wnętrzu kraju nieprzyjacielskiego, — wszystkie te nowoczesne metody walki wymagają ścisłej łączności pomiędzy narodem a armią i czynią koniecznością zdecydowaną wolę obrony.

Obrona kraju o demokratycznym ustroju jest dziś równoznaczna z obroną kultury wolności i humanitaryzmu. Socjaldemokratyczny związek młodzieży Szwecji stwierdził, że obrona kraju jest przede wszystkim obowiązkiem młodzieży i to przekonanie dało mu pochop do wystąpienia z inicjatywą demokratyzacji armii.

Pierwszy referat wygłosił rektor Wyższej Szkoły Robotniczej w Brunsviku, prof. dr. Alf Ahlberg, który omówił psychologiczne zagadnienia wojny i pokoju. W przemówieniu swym rzucił on hasło, które konferencja adoptowała jako swoje. Hasło to brzmi: **Demokratyzacja armii nie może prowadzić do militarystyki demokratycznej.**

Następnie przyszli do głosu przedstawiciele armii, którzy zdali sprawę z rozbudowy obrony Państwa oraz z strategicznej sytuacji kraju. Dyscyplina w armii nie może polegać na „drill'u”, lecz powinna wynikać z przekonania demokratycznego narodu — dowodził jeden z oficerów - referentów.

Ideologiczny referat wygłosił tow. Torsten Nilsson. Mówił on o tradycyjnej nieufności, jaką zarówno klasa robotnicza, jak i chłopstwo nieraz żywi do militarystyki, głównie z powodu jego stosunku do demokracji i dążenia do opanowania aparatu państwowego.

Takiemu militarystyce jest klasa robotnicza, jak i młodzież socjalistyczna nadal przeciwna. Naród jest wytworem dziejów, jest wspólnotą, tworzoną przez los, i stosunek klasy robotniczej do narodu uzależniony jest od stanowiska, jakie klasa robotnicza zajmuje w narodzie, od rozbudowy polityki społecznej, od praw przyznanych robotnikom i od wolności obywatelskich. Oto jest czynna obrona kraju w stosunkach wewnętrznych. W tworzeniu armii

musi uczestniczyć cały naród.

Wywody Torstena Nilssona były jasne i szczerą wypowiedzią szwedzkiej młodzieży socjaldemokratycznej w aktualnych zagadnieniach wobec audytorium, składającego się w połowie z oficerów wyższych szczebli. Każdy z obecnych na tej konferencji musiał przyznać, że klasa robotnicza jest najbardziej zdecydowanym obrońcą wolności i niepodległości kraju.

Przedstawiciel związków zawodowych skonstatował, że armia, zrekrutowana na podstawie powszechnego przymusu służby wojskowej, składać się będzie z olbrzymiej ilości robotników zawodowców. Dlatego powinni oficerowie znać istotę ruchu zawodowego. Związki zawodowe gotowe są współpracować i okazać swą pomoc w tej materii. Początek pewien jest już zrobiony. Torsten Nilsson wygłosił w szkołach wojskowych wykłady o ruchu młodzieży robotniczej.

Dwa dni trwała konferencja, na której dyskutowali socjalistyczni przewodnicy młodzieży i zawodowcy, żołnierze i generałowie marynarze i admirałowie, i jest to może zjawiskiem typowym dla stonków szwedzkich, iż pewien pułkownik, kierownik szkoły wojskowej, w końcowym przemówieniu oświadczył, że szwedzka armia wita metody, zaproponowane przez tę konferencję i spodziewa się, że dadzą one dobre wyniki.



Min. Bonnet o sytuacji politycznej

Exposé, wygłoszone w sobotę przez ministra Spraw Zagranicznych Bonnet na posiedzeniu rady ministrów, dotyczyło przede wszystkim aktualnych zagadnień międzynarodowych: układu francusko - tureckiego, rokowań angielsko - francusko - sowieckich i sytuacji na Dalekim Wschodzie.

Po zakończeniu obrad, zapewniano, iż na posiedzeniu nie była poruszana sprawa stosunków francusko-hispańskich.

Mówiąc o układach francusko-tureckich, Bonnet stwierdził, iż dzięki nim został zamknięty najmniej pomyślny rozdział w historii stosunków francusko - tureckich, pozostający w związku z zagadnieniem Sandżaku Aleksandrety. Układy te z drugiej strony rozpoczynają nowy okres w stosunkach obu krajów, oparty na wzajemnym zaufaniu. Oba kraje będą współpracowały nad utrzymaniem pokoju na Bałkanach i we wschodniej części Morza Śródziemnego. Zawarte układy w najbliższym stopniu nie ograniczają kulturalnej i moralnej misji Francji na Wschodzie.

Następnie przeszedł Bonnet do

rokowań moskiewskich. Minister ograniczył się do zapoznania swych kolegów z odpowiedzią komisarza Spraw Zagr. Molotowa na ostatnie propozycje francusko - brytyjskie. Bonnet przedstawił również przebieg wymiany poglądów na ten temat pomiędzy Paryżem a Londynem. *Chociaż nie należy nie doceniać istniejących trudności nie można się jednak dawać, iż istnieją one, znaczący na znaczenie i ilość skomplikowanych zagadnień, jakie należy rozwiązać i ująć w formę tekstów układu.* Rokowania trwają i zarówno W. Brytania, jak i

Francja, ze swej strony nie pomijają niczego, by doprowadzić je do pomyślnego końca.

Ostatnim zagadnieniem, jakie poruszył min. Bonnet, była sytuacja na Dalekim Wschodzie, a w szczególności blokada koncesji w Tientsinie. Mówca wskazał na solidarność Francji i Anglii wobec groźby, skierowanej przeciw ich wspólnym interesom w Chinach. *Zdaniem min. Bonneta, istnieje nadzieja, w szczególności dzięki stanowisku, zajętemu przez Rząd Stanów Zjedn., iż konflikt będzie mógł być załatwiony w płaszczyźnie lokalnej.*

Czyżby nowy Lebensraum?

Dziennik „Slovenec” z Lublany odpiera w artykule p. t. „Czy to są przyjaźielskie stosunki?” kłamliwe wywody „Neues Wiener Tagblatt” na temat ilości Niemców w Jugosławii. Zdaniem dziennika wiedeńskiego, w Jugosławii znajduje się aż 700 tys. Niemców, gdy tymczasem jest ich tylko, według urzędowej statystyki, 450 tys. „Slovenec” przypomniał, że przed kilkunastu dniami musiał polemizować z „Muenchener Neue Nachrichten”, dowodzącym, że w Jugosławii jest 650 tys. Niemców. Postępowanie „Neues Wiener Tagblatt” jest, zdaniem „Slovenca”, co-

najmniej dziwne, zwłaszcza, że pomiędzy Jugosławią a Rzeszą istnieją dobre stosunki sąsiedzkie zarówno w zakresie politycznym, jak i gospodarczym.

Odpowiedź dziennika lubiańskiego utrzymana jest w ostrym i stanowczym tonie i dowodzi, że **SPOŁECZEŃSTWO JUGOSŁOWIAŃSKIE ZDAJE SOBIE DOSKONAŁĄ SPRAWĘ Z NIEBEZPIECENSTWA, JAKIE KRYJE W SOBIE AKCJA FALSZOWANIA STATYSTYKI NA RODOWOCIOWEJ, UPRAWIANA STAŁE PRZEZ PRASĘ NIEMIECKĄ.**

Przegląd tygodników

PRAGA „PROTEKTORATEM”

„Wiadomości Literackie” zamieszczają reportaż z Czech. Autor na zasadzie relacji naocznych świadków, listów i t. p. podaje szereg obrazków z życia Pragi, świadczących o jednolitej, wrogiej wobec Niemców postawie ludności, o prześladowaniach hitlerowskich i o masowo stosowanym biernym oporze Czechów. Oto jeden z nich:

Przed główną pocztą zatrzymuje się ciężarówka; pod okiem niemieckiego oficera czeszy robotnicy zdejmują z samochodu i wnoszą do gmachu jakieś ciężkie skrzynie. „Ostrożnie, szkło!” — przestrzega napis na skrzyniach. „Uwaga, nie rzucać!” — woła oficer, który tych paru wyrazów wyczuł się po czesku i powtarza je teraz w kółko. Robotnicy ze zroźnieniem i powagą kiwają głowami, bardzo ostrożnie napozór ujmują skrzynie, nawołując się wzajemnie: „Uwaga, uważajno tam!”... Naraz pierwszej grupie w jakimś dźwięczny sposób skrzynie wyryka się z ręk i z hukiem leci na ziemię — z wnętrza skrzyni

dołatuje brzęk tłukącego się szkła. Robotnicy drugiej grupy tak bardzo się przerażili, że... i ich skrzynia spada na ziemię. Oficer wpada w szal; darmo jednak próbuje wymyślić i przelinać po czesku — wybucha wrzaskiem stękiem grózb i epitetów niemieckich, machając szpicrutą. Robotnicy stoją przerażeni i jakby zakoczeni, miny mają głupkowate — z wszystkich ośmiu twarzy wyciera oblicze „dzielnego wojaka Szwajjka”, który znowu przy całej swej pozornej głupocie i poczciwości coś zbroił...

Przytaczając wiele podobnych przykładów autor (F. G. Weiskopf) stwierdza

Okres zdumienia, zwątpienia i apatii — pierwsza bezpośrednia reakcja na akt gwałtu w dn. 16 marca — minął już bezpowrotnie. Teraz obudziła się w narodzie czeskim świadomość narodowa, ocknął się duch buntu, zjawilo się gorące umiłowanie i przywiązanie do wolności.

„NAROD CESKI NIKDY NIESKONA”

Podobnie o tym, co się w Czechach dzieje, o wzrastającym tam oporze pisze „Jutro Pracy”.

Kończąc się już spokojne żałobne demonstracje przy grobie Nieznanego Żołnierza i przy pomniku św. Wacława. Okres ścisłej milczącej żałoby mija. Demonstracje przenoszą się na inny teren, znajdując inne formy. W kinach, w teatrach, na ulicy.

Przy wyświetlaniu obrazu „Gibraltarc” w kinie „Feniks” w momencie, gdy na ekranie rozwinęła się flaga angielska publiczność zareagowała burzą oklasków i okrzyków pod adresem Anglii, wyrażając pod adresem protektora. W innych kinach, gdy na ekranie ukazują się postacie Hitlera publiczność urzęduje *kością muzykę.*

W Teatrze Narodowym władze konfiskują już trzeci z rzędu program. Zdjeto e afisza operę Korowica — „Pochlavec”. Zabroniono grać operę Smetany „Braniboi w Cechach”, gdyż publiczność zbyt głośno i zbyt dociepałnie oburzała się na Brandenburczyków. Wrzaski zlikwidowano przedstawienie opery Smetany „Libuse”. W tej ostatniej na tle legendy o bohaterce Czech występują bardzo silne momenty patriotyczne. Jedną treść wzmocniona melodią i patosem żywej gry aktorskiej przechodzi chwilami w potężny zew jakichś sil nadprzyrodzonych. W jednej z końcowych arii artystka śpiewa wyjątkowo silnie refren:

Ten naród ceski nigdy nieskona on hruby pekla-vecechny prekons. To co się w tej chwili zaczęło

dziać na widowni jest nie do opisania. Publiczność jednogłośnie podchwytuje refren, pod strop sali wzbija się jak gromy nie pieśń, ale krzyk, groźba, przysięga. Z sali przedostaje się na ulicę, zamienia się w hymn narodowy.

To już nie demonstracja, to... nie wiem poprostu jak nazwać — to jakaś potężna idea narodowa, przekraczająca zwykłe ludzkie rozumienie rzeczy.

DWIE WOJNY

W dwutygodniku „Sygnały” czytamy:

Nie ma sprzeczności między okopami walki z faszystowskim zaborcą, a barykadą walki o wolność. Przeciwnie: istnieje ścisła zależność. Od losów tej wewnętrznej walki o wolność zależy bowiem charakter wojny, jaka toczyć się będzie w okopach. I dlatego demokracje krajów, zagrożonych faszystowską agresją, powinny dołożyć wszystkich starań, aby wojna, która wybuchnie, stała się wojną między demokracją a faszyzmem. Abyśmy bronili nie hasel wolności, ale wolności *już istniejącej.* Aby przeciwnieckie okopy były barykadą wolności.

O NORMALNE ŻYCIE

Tygodnik „Plast”, organ kra-kowskich ludowców w Nr. 26 (na kład drugi po konfiskacji) całkowicie potwierdza, że rzucone ostatnio ze sfer urzędowych hasło „bądź gotowym, ale żyj normalnie” jest słuszne i leży w interesie Państwa.

Stan bowiem międzynarodowego napięcia trwa już długo i nie wiadomo kiedy się skończy, a tym czasem narastające z dniem każdym problemy naszego życia wewnętrznego, różne bolączki ludzkie domagają się swego rozwiązania.

Tymczasem hasło normalnego życia obowiązywać ma tylko „doly”, góra zaś stwarza szereg ograniczeń. Do takich ograniczeń należą zakazy zgromadzeń „pod gołym niebem”. Same stronnictwa polityczne unikają tych zgromadzeń, jak i w ogóle ze względu na sytuację polityczną, nakładają swej akcji szereg hamulców.

Ale ograniczenia nie mogą prowadzić do zbyt daleko idącego i nieusprawiedliwionego zasadą obronności Państwa ślępowania życia społecznego obywateli.

„Plast” przytacza przykłady takich nieusprawiedliwionych zakazów i ograniczeń:

Ale dlaczego zakazuje się jak np. w jednym z powiatów, odsłonięcia pomnika zasłużonego budzi ciela ludu, a niezjącego już śpaka. Stojalowskiego, odsłonięcia i tak już niezbyt długo odkładanego i z góry pozbawionego przez aranzjerów cechy aktualności politycznej, podczas gdy podobne uroczystości „pod gołym niebem” i z pochodami odbywają się w tym czasie *gwie indziej?*

Dlaczego nie ma się pozwolić na uroczystość poświęcenia sztandarów ludowych, sztandarów z godłem państwowym, uroczystości, która daje sposobność do zamianfestowania narodowych uczuć chłopka polskiego i jego gotowości do wszelkich ofiar w obronie Ojczyzny, gdy podobnym manifestacjom innych ugrupowań nie czyni się przeszkód?

Takie postępowanie nie przyczynia się do wytworzenia w myśli przeciętnego obywatela przekonania o normalnym trybie życia społecznego.

S-EK

Echa katastrofy kolejowej w Rembertowie

W Sądzie Okręgowym w Warszawie ogłoszono wyrok w procesie o katastrofę kolejową w Rembertowie. O sprawie tej pisaliśmy przed paru dniami.

Po północy 29 marca r. b. pociąg towarowo - pośpieszny wpadł na zatrzymany niepotrzebnie przed semaforem wyjazdowy pociąg osobowy, idący do Brześcia. Skutkiem zderzenia w wypadku zginęło 4 pasażerów; 9 osób było zranionych.

Sąd skazał po trzy lata więzienia: nastawniczego Stanisława Suchockiego, dyżurnego nadzorcęgo Adolfa Dirksa i dyżurnego ruchu Walentego Lasotę. Skazanych aresztowano na sali sądowej.



Konstytucja słowacka

Rząd ks. Tiso uchwalił projekt nowej konstytucji słowackiej, który w dniu 23 bm. został przedłożony sejmowi.

Według par. 1 i 2, konstytucja tworzy na Słowacji ustrój autorytatywny, ustala wybór prezydenta przez sejm na okres 7-letni z zastrzeżeniem, że prezydent nie może kandydować więcej, niż 2 razy z rzędu. Prawo obieralności przysługuje każdemu z obywateli słowackich, mającemu w dzień wyboru ukończonych lat 40.

Por. 6 przewiduje organizację i udział stronnictw politycznych w życiu państwa.

Par. 7 wprowadza podział obywateli w ugrupowaniach stanowych, jak: rolników, przemysłowców, kupców, urzędników, rzemieślników i in. Należenie obywateli do organizacji stanowych jest przymusowe.

Jak donosiliśmy, przed kilkoma tygodniami w łonie zespołu „Zadruga” dokonał się rozłam. Elementy, wyznające ideały rasistowskie, nie mogąc pogodzić się z pracą teoretyczną „intelektualistów”, zmierzających do przetrwania całej odpowiedzialności za upadek Polski w epoce saskiej na Kościół Katolicki, postanowili wszcząć samodzielną akcję w okół mającego powstać czasopisma „Radgast”, pod redakcją poety podhalańskiego, i teoretyka rasizmu integralnego, p. Grabowskiego.

Do akcji grupy „Radgast” przylączyła się ostatnio grupa t. zw. „Wici Zadrugnych” — młodzieży akademickiej, posiadająca swych członków we wszystkich głównych ośrodkach naukowych Polski. Grupa ta „Zadrugnych Wiciowców” wespół z intelektualistami stanowiła ośrodek teoretycznych prac „Zadrugi”, zmierzających do stworzenia całego światopoglądu t. zw. „heroicznego”, na którym miało budować następnie wielką cywilizację słowiańską. Ośrodkiem pracy obu tych grup były dziedziny: filozoficzna, religijna i artystyczna, oparte o „heroizm”.

Po wyłamaniu się grupy rasistow-

skiej z „Zadrugi”, w grupie akademickiej rozpoczął się ferment, spowodowany chęcią przejścia od prac teoretycznych do natychmiastowego czynu i realizacji. Za podstawę wzięto książkę czołowego teoretyka „Zadrugi”, Stachniuka: „Heroiczna wspólnota narodu”. Grupy: akademicka i rasistowska bardzo szybko doszły do porozumienia, wynikiem którego było wydanie Biuletynu nr. 1 Zespołu Ideowego „Radgast”. W Biuletynie tym zamieszczono „Tezy programowe” w ilości 15.

Podajemy kilka tez:

1) Poślanictwem narodu polskiego jest wyzwolenie i zjednoczenie narodów sławsko - nordyckich i budowa imperium Sławskiego — Wielkiej Sławii.

Proszek od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosujcie je również
PRZY PRZEZIĘBIENIU GRYPIE I KATARZE

„Obszar życiowy” - i suwerenność państwowa

Na jesieni 1938 r. dr. Funk, minister gospodarki III Rzeszy, wyruszył na południowy wschód Europy — montować „Balkanachse” (oś bałkańską).

W czasie swego pobytu w Sofii oświadczył wazem wobec, że

„podróż jego nie zmierza bynajmniej do poddania któregokolwiek z państw bałkańskich w taką czy inną zależność od Niemiec. Istnieje oczywiście... naturalny obszar gospodarczy, rozciągający się od Morza Północnego do Morza Czarnego, ale na tym ogromnym obszarze wystarczy miejsca dla wielu gospodarstw narodowych” (M. K. Fodor, „Na południe od Hitlera”, wyd. Książnicy Atlas — z cyklu „Przemiany”).

Ta niewątpliwie pokojowa wypowiedź nie znajduje pokrycia w faktach, popartych statystyką, w faktach, poprzedzających podróż ministra Funka, jak i w tych, które po niej nastąpiły.

Trzecia Rzesza w swych imperialistycznych zamierzeniach nie może znieść na swym „Lebensraumie” (?) żadnego samodzielnego państwa. Podbiła je go podarowała, a skoro tylko któreśkolwiek z tych państw, znajdujące się na „naturalnym obszarze gospodarczym, rozciągającym się od Morza Północnego do Morza Czarnego...“ zechciało wyrwać się z ekonomicznych objęć Trzeciej Rzeszy — padła ofiarą zdecydowanej. Mapa Europy przekształcała się. Suwerenne obszary zmieniały sztandar państwowy. Swastyka na czerwonym tle zakopotała na zamku w Schönbrunnie (Wiedeń), na Hradczanach (Praga).

W 1929 r. stosunki Wiednia z Rządem wejmarskim były jak najlepsze. Udział Niemiec w eksporcie Austrii wynosił 15,9%. Niemcy wywoziły do bratniego państwa 20,9% jego zapotrzebowania importowego. Lata następne serdeczność tych stosunków

jeszcze wzmogły. Dopiero rok 1933 — rok objęcia władzy przez Hitlera — zmienił sytuację. Zarówno import, jak i eksport — do i z Trzeciej Rzeszy spadły. W 1937 roku Austria przywoziła z Niemiec już tylko 16,3% swego całkowitego importu, a wywoziła 14,9% eksportu. W tym samym czasie wzmogły się obroty między Wiedniem a Rzymem, Paryżem i Londynem. Walka z narodowym „socjalizmem” na arenie wewnętrznej przybrała na sile.

I padł cios — Austria istnieć przestała. W 1929 r. udział Niemiec w eksporcie Czechosłowacji wynosił 19,4%, udział w imporcie — 25%. I znów objęcie władzy przez Hitlera wywołało nadzwyczajną Republikę od proniemieckich sympatii. Trzymał się jeszcze przez pewien czas eksport — by wreszcie załamać się katastrofalnie. W 1937 r. import Czechosłowacji z Niemiec spadł do 15,5%,

eksport do — 13,7%. Na stratach Berlina zarabiały Włochy, Francja i Anglia.

I wtedy po kilkumiesięcznej kreciej robocie — Sudety wróciły do „Ojczyzny”. A po tym — Czechy i Morawy. Słowacja stała się kolonią Trzeciej Rzeszy.

Fakty mówią same za siebie. Suwerenne, lecz słabe państwa, żyjące na niemieckim „Lebensraumie” — państwa, które odważyły się zmienić swoje sympatie gospodarcze z proniemieckich — na profrancuskie, proangielskie, ba, nawet pro włoskie — zginąć musiały.

Wbrew słowu dr. Funka — nie było dla nich miejsca obok Niemiec na „naturalnym obszarze gospodarczym, rozciągającym się od Morza Północnego do Morza Czarnego...”

Trzecia Rzesza uznaje tylko siłę — i siłę trzeba jej przeciwstawić.

R. LESSEL.

Karta z dziejów polskiego wychodźstwa Tragiczna Wędrówka 140.000 ludzi

Obraz rzeczywistości, jaki wyłania się z rozmaitych publikacji Instytutu Gospodarstwa Społecznego poświęconych sprawom emigracyjnym, dość jest niekiedy odległy od sądów potocznych będących u nas w obiegu, na temat życia i doli wychodźców polskich za granicą. Wydane niedawno dwa tomy „Pamiętników Emigrantów” zdarły wiele romantycznych osłonek urzędowego optymizmu z tych istotnych trudności, z jakimi borykać się musi polski wychodźca, z ogromu ofiar, jakimi okupuje swój — pożałuj — dobrobyt. Lata kryzysu przyniosły nową falę klęsk naszym emigrantom. Osadnik polski w Ame-

ryce znalazł się nagle bezbronny wobec depresji, która pozbawiła wszelkiej wartości cały jego dorobek; górnik polski we Francji, mimo, że łatwiej go było wyzyskać miejscowemu kapitalistcie, stał się nagle „osobnikiem niepożądanym”. W latach 1931—1936 powrócił z Francji do Polski z górą 140 tysięcy robotników polskich. A przecież i w Polsce szalał wówczas kryzys; i wydarcie ze swego środowiska ludzie, po powrocie zastali już wszystkie warstwy obsadzone, zajęci musieli ostatnie miejsca w wielotysięcznym szeregu tych, co daremnie czekali na pracę.

Ogłoszona ostatnio przez Insty-

tut Gospodarstwa Społecznego książka M. Niemyskiej - Hassenowej poświęcona jest tym właśnie reemigrantom z Francji*). Zawarte w niej zostały wyniki badań przeprowadzonych metodą ankietową wśród wszystkich reemigrantów, jacy powrócili na teren jednego powiatu (śremskiego) w okresie lat 1930-36. Jakkolwiek jest to tylko nieznaczny wycinek owej gamy przemieszczeń, odbija się w nim jak pod mikroskopem los całej tej rzeszy, co niby Pan Twardowski na księżycu, zawisała między niebem i ziemią; między Francją, która nie chciała ich żyć i Polską, która nie chciała na powrót ich wchłonąć.

Bo to tak właśnie było; wnioski jakie wysnuwa autorka z przeprowadzonych badań dają wymowny obraz wędrówki owych stu czterdziestu tysięcy, przybierającej rozmiary istnego kataklizmu. Niedosć bowiem, że wyjazd ich z Francji przypominał raczej ewakuację wojenną, niż rozwiązanie umowy o pracę. Większość emigrantów wróciła istotnie pod przykryciem — t. zn. z powodu nakazu opuszczenia Francji; inni, świadomi, że ten sam los ich czeka, woleli uciec zawczasu. Terminy tych nakazów były takie, iż trzeba było w pośpiechu za ladającą cenę likwidować nagromadzony wieloletnim trudem mizerny dobytek; wielu potraciło przy tym wpłacone składki ubezpieczeniowe, o które nikt się w porę nie zatroszczył. Nie dziwnego, że w tych warunkach trzecia część badanego zespołu przybyła do Polski dosłownie bez grosza, a wielu wywoziło z Francji jedynie to, co im zostało po sprzedaży mebli. Ale, jak powiedzieliśmy, nie dość na tym: rzeczywistość rozmiary klęski ujawniają się dopiero po powrocie do kraju. Większość śród badanych

reemigrantów stanowią górnicy; o znalezieniu pracy w naszych kopalniach nie mogą marzyć. Rozpoczyna się wędrówka w poszukiwaniu jakiegokolwiek zarobku; ale jeśli trudno o ten zarobek ludzom miejscowym, tym trudniej im, którzy — dwukrotnie wydarci ze środowiska w które już wrośli — czują się tu potrosze jak obcy, nie znają dróg, wypadli ze swej koleji i zawsze pozwolą się zdystansować: wielu spośród nich emigrowało wszak jeszcze przed wojną (początkowo do Westfalii), a znaczna większość — w latach 1920-24! O przeskoleniu ich, o stworzeniu dla nich jakichś warunków pracy nie było mowy. Toż z górą 60% badanych reemigrantów nie potrafiło znaleźć żadnego stałego zajęcia; nieliczni tylko zdobyli czasowy zasiłek Funduszu Pracy (nie uzyskało go 30% spośród tych, którzy się poń zwrócili), jeszcze mniej liczni — zapomogę gminną. A przecież położenie ich było tym gorsze, że nie mogli znikąd spodziewać się pomocy; powinni byli przywieźć pieniądze, po to wszak wyjeżdżali z kraju. Nie tylko oni oddalili się od środowiska; środowisko odwróciło się także od nich, traktując ich jako intruzów, którzy przybyli, by odbierać chleb innym.

Trudno opędzić się smutnym myśłom przy czytaniu tej sumiennej i wnikliwej analizy, jaką na tle badań ankietowych przeprowadza p. Niemyska. Trudno oprzeć się wrażeniu, iż nasza opieka nad emigrantem sprowadza się w znacznym stopniu do troski, by jak najprędzej wyjechał i przestał zaważać miejscowym „czylnikom”, a także by pamiętał o kraju, jeśli uda mu się zdobyć złote runo. Jaką cenę trzeba za to runo zapłacić, jakie zobowiązania zaciąga się wobec tych, których się wypędza na tułaczkę — o tym nie ma czasu myśleć. Trzeba dopiero takich katastrof, by zaczęło się o tym mówić.

J. P.

Oś bez smarów...

Ze strony niemieckiej płyną codziennie zapewnienia o trwałości osi Berlin — Rzym, o jej niewzruszalności i braterstwie obu armii. Wprawdzie są sceptycy, którzy twierdzą, że każda oś ma dwa końce, ale ta oś będzie miała tylko jeden dla niej bardzo smutny koniec, gdyż Włochy w chwili decydującej prawdopodobnie odstąpią, nie chcąc narażać się na nieuchronną klęskę. Zostawmy jednak sceptyków i uwierzmy żelbetonowym dowodzeniom hitlerowców.

Chodzi o inną rzecz. W „charakterze” osi leży to, że *potrzebuje smarów*. Bez nich nie funkcjonuje i skrzypi. Czasem skrzypi przez megafony, z których wydobywa się bełkot zdenerwowania i nieartykułowane dźwięki bezsilnej wściekłości.

Oś Berlin—Rzym jest w tej dla siebie nieszczęsnej sytuacji że cierpi na chroniczny brak smarów. Zapotrzebowanie obu państw osi w okresie pokoju (jeśli dzisiejszy stan można nazwać pokojem) wy-

nosi 11 milionów ton płynnego paliwa. Cyfra ta nie obejmuje dostaw dla wojska, nie wykazanych w bilansie handlowym.

Produkcja własna obu państw pokrywa jedynie *część* tego zapotrzebowania, t. j. 3 miliony ton. Na cyfrę tę składa się zarówno olej ziemny, jak i syntetyczne paliwo. 8 milionów ton muszą Italo-Niemcy sprowadzać.

Wątpić należy, czy stan ten ulegnie zmianie. Produkcja oleju ziemnego obu krajów wynosi tylko 8 proc. potrzebnego zużycia i cyfra ta stanowi maksimum ich zdolności produkcyjnej. Syntetyczna produkcja mogłaby wprawdzie wzrosnąć, ale natrafia na duże przeszkody, wskutek braku sił roboczych w zaopatrzeniu w węgiel w Niemczech, a braku węgla we Włoszech.

Cała nadzieja — w imporcie. Stąd ultimatum gospodarcze dla Rumunii, posiadającej olej ziemny. Ale i Rumunia nie wystarczy, pokrywa bowiem tylko 20 proc. zapotrzebowania osi, podczas, gdy większa część importu szła z Wenezueli, Holenderskich Indii i Stanów Zjednoczonych A. P.

Wenezuela eksportowała 33 proc. (wedle innych obliczeń nawet 50 proc.), Stany Zjednoczone 24,5 proc. wwozu oleju ziemnego do państw osi.

Gdyby osi udało się zdobyć nawet całą produkcję rumuńską, i to nie rozwiałoby zagadnienia, bowiem Rumunia ze swym 4,5 milionami ton pokryłaby tylko nieco więcej aniżeli *połowę* zapotrzebowania.

To są obliczenia najkorzystniejsze dla osi. Ale zapotrzebowanie Włoch i Niemiec rośnie z dnia na dzień, a na wypadek wojny wzrosłoby trzykrotnie.

Nie ulega wątpliwości, że import zamorski (U.S.A., Wenezuela, Indie Hol.) natychmiast odpadnie, a nie jest bynajmniej pewne, czy Rumunia zechce całą swoją produkcję oddawać osi.

W ten sposób na wypadek wojny oś pozostanie bez smarów. Nie trzeba chyba dodawać, jakie ten fakt ma znaczenie. J. Rawicz.

Pożądany zwrot

w gospodarce zbożowej

W r. 1922 zlikwidowano ministerium aprowizacji, którego zadaniem była troska o wyżywienie ludności, dbanie o zaopatrzenie rynku, regulowanie cen artykułów pierwszej potrzeby, oraz walka z lichwą i spekulacją.

W chęci jaknajszybzego zlikwidowania wojennej gospodarki i powrotu do wymarzonej, przedwojennej gospodarki liberalnej ludzono się, że wystarczy w tym celu zlikwidować, zwinąć, zreorganizować rozmaite urzędy i organizacje, będące wyrazem przymusu gospodarczego.

Zakres działania ministerium aprowizacji przejęło ministerium spraw wewnętrznych, a po przeróżnych próbach i eksperymentach, istotną część zadań, związanych z aprowizacją ludności, przydzielono do ministerium rolnictwa i reform rolnych, przenosząc do tego resortu wydział aprowizacyjny M. S.

W. i mianowany w r. 1938 podsekretarzem stanu p. Wierusz Kowalski (poprzednio dyrektor departamentu w min. przemysłu i handlu) zapowiedział mniej więcej rok temu, że na 1 kwietnia 1939 zostanie zorganizowany potrzebny aparat biurokratyczny i gospodarczy. Obecnie więc w ministerium rolnictwa koncentruje się troska o zaopatrzenie w żywność kraju i dbanie o odpowiednie zapasy.

Groza wojny, wisząca nad Europą, zmusza do gruntownego nawrotu do powojennej drogi i nastawienia się na możliwość wojenne. Tesknota z przed lat kilkunastu okazała się marzeniem, podobnie jak powrót do liberalizmu gospodarczego.

Gromadzenie zapasów żywności to jedna z najistotniejszych części zwiększania potencjału obronności państwa, a konieczność przygotowania odpowiednich zapasów zbo-

ża i tłuszczów — tych najważniejszych surowców żywnościowych — musi spowodować gruntowną zmianę całego dotychczasowego systemu polityki wywozowej. Konieczność eksportu zbóż chlebowych uzasadniała się potrzebą uzyskiwania dewiz zagranicznych. Czy istotnie ten wywóz zapewniał napływ tych upragnionych dewiz? Częściowo niezawodnie, ale tylko z tych krajów, które dewizy posiadają i dewizami placą.

Układ towarowo - kredytowy (Kreditwarenabkommen) zawarty 30 września 1938 r. między Polską a Rzeszą zapewniał tej ostatniej zwiększone kwoty wywozowe z Polski zboża, artykułów hodowlanych, drzewa i t. p. za import niemieckich maszyn, urządzeń technicznych, instalacji i t. p. O żadnych „dewizach”, nawet o zdevaluowanych markach niemieckich mowy nie ma.

Tamtegoroczny pośpiech z wywozem zboża przyniósł zyski co najwyżej eksporterom w formie premii wywozowych, zapłaconych przez konsumentów podatkiem przemiałowym i był już ostatnią chyba omyłką w dożywianiu najgroźniejszego wroga.

O wejściu nareszcie na szluzą i racjonalną drogę odpowiedniego magazynowania zboża wskazują oficjalne informacje o zamierzonej budowie elewatorów i śpichrzów wedle planu, opracowanego przez min. rolnictwa.

T. zw. nadwyżki eksportowe zboża były zawsze problematyczne, a pochodzily — naszym zdaniem — z niedoładania szerokiej mas pracujących ludności miast i wsi, oraz z braku technicznych możliwości magazynowania zboża na czas dłuższy. Odwieczny, czasy piastowskie pamiętający, sposób magazynowania ziarna w stogach powoduje ogromne straty, obliczone na 15% zbioru. Dotychczasowa rozbudowa elewatorów i śpichrzów szła zbyt powoli.

Zbudowano elewator zbożowy w Gdyni o pojemności 10 tys. ton, elewator w Lublinie, którego dotychczasowa pojemność sięga 12,5 tys. ton, a koszty 10,1 mln. zł., wybudowano elewator w Kutnie, Kruszwicy i w Ostrowcu o ogólnej pojemności 7,9 tys. ton.

Sieć elewatorów w kraju wyraża się pojemnością 30,4 tys. ton. Zdolność magazynowa elewatorów powiększona jest wybudowanymi śpichrzami, których łączna pojemność wynosi 20,2 tys. ton.

Ogólna pojemność śpichrzów i elewatorów sięga w kraju 50,6 tys. ton. W stosunku do potrzeb ilość ta nie jest dostateczna.

Wedle planu minist. roln. w ciągu b. r. gospodarczego ma być rozpoczęta budowa 18 elewatorów, które wykończone mają być — niestety — dopiero w maju 10 lat. W poszczególnych latach budżetowych preliniowana będzie na ten cel kwota ponad 14 mln. zł. rocznie. Zdolność magazynowania podnieść się ma do 107,5 tys. ton. Ponadto plan minist. roln. przewiduje budowę śpichrzów kosztem 28,4 mln. zł. o łącznej pojemności 75 tys. ton.

W tym stanie rzeczy przed zorganizowaniem rolnictwa otwierają się duże możliwości. Związki samorządowe i spółdzielczość rolnicza mogą niezawodnie rozwinąć dużą i skuteczną inicjatywę. Dotychczasowa polityka eksportowa nie zapewniała rolnictwu — zwłaszcza chłopskiemu — żadnych korzyści. Możliwość magazynowania zboża przy odpowiedniej akcji kredytowej pod zastaw rejestrowy może drobny rolnik wyzwolić z pęt spekulacji, skupującej zboże wtedy, gdy jest najtańsze.

Magazynowanie wymaga naturalnie odpowiedniego oczyszczenia i sortowania ziarna i obycie się nie może bez odpowiednio gęstej sieci śpichrzów gminnych i powiatowych. Zorganizowana energia w tym kierunku wyda dla rolnictwa i dla zapewnienia krajowi wyżywienia niezawodnie lepsze owoce, niż dotychczasowe błędzenie po manowcach wywozu zboża i produktów hodowlanych.

T. H.

Hotel, w którym straszy

Donosiliśmy niedawno, że min. Goebbels wycofał ze sprzedaży widokówkę z hotelem Dreesen w Godesbergu, w którym do hotelu we wrześniu ubiegłego roku nastąpiło spotkanie pomiędzy Hitlerem a Chamberlainem.

Hotel ten — jak nam donoszą — ma już bogatą przeszłość za sobą i jeśli przyszłe Niemcy nie wymażą z dziejów swych całego dzisiejszego okresu hańby, to hotel ten przejdzie do dziejów jako gmach historyczny, w którym Führer Trzeciej Rzeszy chętnie się zatrzymywał.

A więc dnia 29 czerwca 1934 r. był Hitler wraz z Goeringiem i Goebbelsem na weselu gaulitera Westfalii i nadprezydenta Terbovena. Wprost z wesela przyjechał w towarzystwie Goebbelsa do hotelu Dreesen w Godesbergu, gdzie na jego cześć urządzono „fakielug” t. j. pochód z pochodniami. Hitler jednak nie udał się na spoczynek, lecz z lotniska w Bonn pojechał do południowych Niemiec, by tam rozprawić się krwawo z rewołtą Roehma. W tym więc hotelu opracowano w ścisłym kółku saufanych szczególnie morderczej kampanii. Tu każdy otrzymał „przydział” i dyrektywy i gdy los Roehma został przypięczonej w Wiessee, to w Berlinie zgraja zbirów przygotowywała morderstwo gen. Schleichera.

Czy tkwi jakiś głębszy sens w tym, że Hitler swego angielskiego

gościa do tego właśnie hotelu zaprosił? Czy istnieje jakaś asocjacja myśli pomiędzy nocą św. Bartłomieja z czerwca 1934 roku, a planem zniszczenia Czechosłowacji, który Chamberlain miał tak gładko przełknąć? Nie łatwą rzeczą jest zbadać „kompleks” woda, który — wedle własnego oświadczenia — posiada pewność lunatyka, wyznaje mistykę miejscowości i uprawia kabalistykę liczb. W każdym razie nie było to rzeczą wykładowego smaku, że właśnie w tym hotelu zapragnął Hitler narzucić angielskiemu mężowi stanu swój dyktat. Jeśli Goebels zabrania sprzedaży kart z widokiem hotelu w Godesbergu, to może dlatego, że wyobraźnia podsuwa mu na nich czerwone plamy krwi...

Uszlachetniony bliskim stosunkiem do osoby Führera, jest dziś rozszerzony hotel „Dreesen” szczególnie atrakcją dla wielkiej burżuazji z Nadrenii i Westfalii. Na placu do parkowania stoją słoczone najnowsze modele limuzyn, a w pewne dni, szczególnie w okresie karnawałowym, obowiązuje w hotelu smoking a oplatą za wstęp jest tak wysoka, że zwykły śmiertelnik nie może marzyć o dostaniu się do tego ośrodka „wspólnoty ludowej”. Tylko uprzywilejowanym gościom pokazuje się historyczne pokoje, a właściciel tego hotelu, Dreesen, został Führerem hotelarstwa niemieckiego.

Oś Berlin-Rzym



Gołąbki pokoju

Pokój czy wojna?

42 mowy

królów, prezydentów, dyktatorów, wodzów, premierów i ministrów nie wyjaśniły sytuacji

Wielkie mowy polityczne są tym magnesem, który przyciąga uwagę całego świata. Któż jest bardziej powołany do odsłonięcia prawdziwych kart współczesnej gry politycznej, do wyrażenia stanowiska swego narodu, jak nie kierujący tą polityką. Sami zresztą politycy coraz chętniej posługują się ostatnio bezpośrednimi kontaktami z milionami swoich obywateli czy to przez parlament, czy na kongresach i zjazdach, czy wreszcie z wnieśliosnych pospiesznie trybun, z których idzie „vox ducis ad populum“.

Weźmy ostatnie 30 dni, aby przekonać się jaką popularność w polityce zdobyły sobie przemówienia. Otóż na przestrzeni tego czasu wygłoszono w Europie i w Ameryce Północnej razem 42 wielkie mowy, które w niejednym wypadku pozwoliły zorientować się światu o tym, kto, dokąd i po co. Można dorzucić jeszcze — z czym...

42 mowy w 30 dniach, a więc, statystycznie ujmując ok. 1,5 mowy przeciętnie dziennie. Są jednak dni, w których politycy Europy milczą. Dni takich było nawet względnie dużo, bo aż 8. Ale są też dni, w których równocześnie rozbrzmiewają w różnych punktach Europy głosy kilku mężów stanu. I tak np. 19 maja mówili: Chamberlain w Londynie, Churchill w Cambridge, król Jerzy VI w Ottawie, Mussolini w Aosta, Franco w Madrycie i Goebbels w Kolonii. Również 6-ciu polityków zabrało głos 9 czerwca: Bonnet, Chamberlain, Belsha, Gafencu, Rasztikis i Czernius. Naturalnie, że w obu tych wypadkach był to zbieg okoliczności, który wiele jednak niejasnych rzeczy odsłonił i wyjaśnił milionom słuchających.

42 mowy wygłoszone zostały przez 28 mężów stanu i polityków, reprezentujących 16 państw. Oto nazwiska tych osób: król Jerzy VI, Chamberlain, Halifax, Churchill, Belsha, Daladier, Bonnet, Reynaud, Mussolini, Ciano, Hitler, Ribbentrop, Goebbels, Funk, Raeder, Roosevelt, papież Pius XII, król Leopold, król Karol II, Gafencu, regent Paweł, prez. Inonu, Rasztikis, Czernius, Franco, Molotow, Munch i wicepremier Kwiatkowski. Wśród owych 28 mówców znajdujemy 9 głów państw (uwzględniliśmy również papieża, jako głowę państwa watykańskiego), 5 premierów, 11 ministrów, oraz 1 wodza (gen. Rasztikis), 1 admirała (Raeder) i polityka, b. ministra Churchilla. Najwięcej mówców wystąpił w bój Anglia i Niemcy — po 5 (król Jerzy VI, Chamberlain, Halifax, Churchill, Belsha—Hitler, Ribbentrop, Goeb-

bels, Funk i Räder), Francja trzech (Daladier, Bonnet i Reynaud), Włochy, Rumunia i Litwa po dwóch przedstawicieli, inne państwa, w tym Polska — po jednym.

Palną pierwszeństwa, jeśli chodzi o ilość wygłoszonych w ciągu miesiąca mów, dzieła, Mussolini, Halifax i Bonnet, z których każdy mówił trzy razy. Hitler mówił „tylko“ dwa razy. Być może, że czuje się już nieco zmęczony po swoich 420 mowach, jakie dotychczas wygłosił...

Interesujące jest zestawienie, w jakich okolicznościach mówiło 28 wspomnianych polityków. Najchętniej wybieranym miejscem przemówień był parlament — 8 razy, 7-krotnie przemawiano bezpośrednio „ex cathedra“, 6 razy na bankiecie, po 5 razy na zjazdach, oraz

przez radio, 2 razy w czasie obrad partii, raz w Lidze Narodów. W pozostałych wypadkach miejsca przemówień były różne, zazwyczaj z okazji jakichś uroczystości.

Ani razu nie użyto do przemówień parlamentu w państwach „osi“, jakkolwiek pozory parlamentu istnieją i w Niemczech i we Włoszech, licząc sobie i tu i tam po kilkuset przedstawicieli. W krajach tych przemawia się tylko na „forum publicum“. Dyktatorzy mówią, a tłum krzyczy w regularnych odstępach czasu: „hell“, „pfui“, „si“, „abbasso“, gwizdże i klaszcze.

Oto dorobek z 30-tu tylko dni. 42 mowy, 28 mówców, kilkaset milionów słuchaczy i w dalszym ciągu — to samo pytanie: pokój czy wojna?

Motoryzacja armii

Opinie, dyskusje i projekty francuskie

Problem znaczenia samochodu dla obrony państwa wszedł na porządek dzienny w dyskusji prasowej we Francji. Motoryzacja armii ma znaczenie niezwykle doniosłe, uznane przez kierownictwo armii wszystkich państw. Wiadomo jednak, że na wypadek wojny ilość samochodów wojskowych nie wystarczy i że ządzie konieczność zastosowania rekwizycji wozów prywatnych, przede wszystkim zaś tych, które służą celom przemysłowym i transportowym. Używając innego wyrażenia, samochody będą podlegały poborowi i mobilizacji i z tego punktu widzenia fachowa prasa francuska ocenia obecny stan francuskiego taboru samochodowego i produkcji samochodów.

Przede wszystkim chodzi o to, aby ilość samochodów prywatnych, nadających się do celów wojskowych była wystarczająca. Oczywiście, nie można zarekwiro-

wać wszystkich samochodów, znajdujących się w kraju i to nie ze względu na wygodę właścicieli, ale na konieczność sprostania potrzebom przemysłu i handlu i w czasie wojny, które nie tylko nie mogą zamrzeć, ale przeciwnie muszą znacznie zwiększyć i przyspieszyć swoją działalność.

Problem ilości samochodów jest o tyle ważniejszy, że fachowcy wojskowi liczą się z wielkimi stratami w taborze automobilowym, zwłaszcza w pierwszym okresie operacji wojennych. Z góry można przewidzieć, że długie kolumny samochodów wojskowych na gościcach i autostradach będą stanowiły najbardziej ponętny cel dla lotnictwa nieprzyjacielskiego.

Również należy zabezpieczyć możliwość samowystarczalności rynku pod tym względem, aby nie być skazanym na import, nieraz trudny, a zawsze kosztowny i niewygodny.

Samochody, o ile mają się nadawać do celów wojskowych, muszą być silne, szybkie i możliwie mało konsumować środków napędnych. Pod tymi względami tabor samochodowy francuski, w myśli obliczeń fachowców, wykazuje dość poważne braki, jest bowiem w znacznej części przestarzały, a jedynie typy nowsze odpowiadają wymienionym powyżej przez postulat. Według obliczeń, na ogólną ilość samochodów francuskich należą dwie 26% ma poniżej 5 lat użycia, 37% ma 5—10 lat, a 36% funkcjonuje więcej niż 10 lat. Tabor samochodowy niemiecki ma znacznie większy procent nowych wozów. Jest rzeczą oczywistą, że samochody starsze są mniej szybkie, wymagają znacznie więcej naprawy i wskutek tego sprawiają bardzo wiele kłopotu.

Wreszcie ilość typów samochodów powinna być możliwie mała. Ułatwia to bowiem w ogromnej mierze ruch i utrzymywanie wozów w stanie zdającym do użytku. Problem normalizacji typów samochodowych ma pierwszorzędne znaczenie. Wskutek tego w interesie wojska leży, aby fabryki samochodowe produkowały wielkie ilości jednolitych typów po cenach możliwie niskich.

Fabrykacja samochodów ma również bardzo wielkie znaczenie dla lotnictwa. Należy pamiętać o tym, że motor samolotu pochodzi niejako od motoru samochodu. Wszelki postęp na jednym polu sprzyja rozwojowi na drugim. Prace dokonywane w przemyśle samochodowym, badania w laboratoriach, próby poszczególnych typów, kształcenie wyspecjalizowanych robotników ułatwia równocześnie produkcję samolotów, gdyż da się bez trudności przenieść z jednej dziedziny do drugiej.

Tym większe znaczenie będzie miał rozwój produkcji samochodów dla lotnictwa w okresie mobilizacji, kiedy przemysł lotniczy będzie musiał dostarczać w tempie szybkim produktów coraz to doskonalszych i liczniejszych, aby dorównać produkcji nieprzyjaciela i wypełniać luki powstające wskutek strat w walkach.

Jednym słowem przemysł lotniczy skazany jest zawsze na pomoc ze strony przemysłu samochodowego, zarówno w czasie pokoju, jak w stopniu znacznie wyższym jeszcze, w czasie wojny.

Francuski przemysł samochodowy, odgrywający tak ważną rolę w życiu ekonomicznym tego kraju, zdając sobie sprawę ze swego znaczenia dla problemu obrony państwa, występuje z szeregiem postulatów pod adresem rządu. Powołując się na swoje znaczenie domaga się poniekąd stanowiska uprzywilejowanego.

Czy Roosevelt zostanie poraż trzeci Prezydentem?

Kampania wyborcza w Ameryce

Walka Prezydenta Roosevelta z wielkim kapitałem

Wizyta angielskiej pary królewskiej w Stanach Zjednoczonych stanowiła ogromną sensację pod każdym względem i zwracała wzrok publiczności ku zagadnieniu polityki zagranicznej, ale mimo to sprawy wewnętrzne nie przestały być w Ameryce przedmiotem wielkiego zainteresowania. Wprawdzie dopiero za rok przedstawiciele obu wielkich stronnictw amerykańskich, demokratycznego i republikańskiego zebrają się na kongresach, które wyznaczą kandydatów tych partii na stanowisko prezydenta, ale mimo to wstępne utarczki już się rozpoczęły. Wielka indywidualność prezydenta Roosevelta, kwestia czy zdecyduje się kandydować po raz trzeci nadają piętno temu wstępnemu, przedwyborczemu okresowi.

Stronnictwo republikańskie, jako opozycja, ciesząca się w znacznej mierze poparciem zwalczających prezydenta sfer wielkiego kapitału i wielkiego przemysłu, poświęciło miesiąc maj propagandzie na temat długów państwowych. Opozycja zwraca uwagę, że zadłużenie Stanów wynosi 40 miliardów dolarów i że w ciągu obecnego roku budżetowego dojdzie do 45 miliardów dolarów. W związku z tym republikańskie atakują politykę finansową Roosevelta, krępowanie swobody przedsiębiorstw prywatnych, reformy społeczne uchwalone w ciągu ostatnich 6-ciu lat i w ogóle całą politykę „New Deal“.

Roosevelt jest naturą lubiącą

walkę. Krytykom swoim udzielił odpowiedzi w wielkiej mowie, wygłoszonej na zjeździe kupców detalicznych, który z inicjatywy Rządu zebrał się w Waszyngtonie.

Bronił w sposób energiczny swojej dotychczasowej polityki i oświadczył, że nie zrezygnuje z niej za żadną cenę. Zwrócił uwagę na to, że kapitały leżą w bankach, że przemysłowcom brak śmiałości i inicjatywy i że wskutek tego Rząd musi ich wyręczać. Powołał się również na to, że Kongres w bardzo wielu wypadkach, na wniosek opozycyjnych republikańców właśnie podwyższył poszczególne sumy budżetu dla przypodobania się w borcom. Zażądał wreszcie od Senatu przeprowadzenia ankiety w sprawie moropolu, aby zbadać problem „biernego oporu“ kapitału, który, zdaniem prezydenta, jest główną przyczyną obecnej depresji.

Roosevelt sprzeciwił się reformie obecnego systemu podatkowego, gdyż zmiany obciążłyby kupców detalicznych i konsumentów. Najważniejszym problemem jest nie sfinansowanie pomocy dla bezrobotnych, ale dostarczenie pracy 11 milionom pozbawionych zajęcia. W tym celu Rząd prowadzi wielkie roboty publiczne, gdyż bez nich znaczna część ludności popadłaby w skrajną nędzę. Stan rzeczy, w którym 40 milionów Ameryka-

nów żyje w biedzie w kraju niesłychanie bogatym oraz o nieograniczonych niemal możliwościach produkcji stanowi anomalie, którą należy bezwzględnie zważyć.

Przeciwnicy prezydenta nie są również bezczynni. Senator Harrison, przewodniczący komisji finansowej, zażądał reformy systemu podatków, a pp. Owen D. Young, prezydent General Electric i Alfred D. Sloan, prezydent General Motors, oświadczyli, że stagnacja wypływa z poczucia niepewności i obawy kapitału przed nowymi podatkami.

Ludzie poinformowani, dopatrują się w ostatnich enuncjacjach i posunięciach Roosevelta kandydowania po raz trzeci. Sam prezydent nie wypowiedział się dotąd w tej sprawie, natomiast kierownik organizacji demokratycznej, generalny poczmistrz, p. Farley, udał się na zachód, aby zasięgnąć opinii tamtejszych kierowników partii w sprawie kandydatury obecnego prezydenta. Roosevelt ma się udać w ciągu lata do San Francisco. Jest rzeczą pewną, że o ile nie zechce kandydować, to będzie dążył do wyboru kandydata, który będzie kontynuował jego politykę i będzie w dalszym ciągu realizował New Deal.

Z pośród możliwych kandydatów mówi się obecnie o dotychczas

Kobiety nie mogą być miksterkami

Władze stanu Ohio w Stanach Zjednoczonych przygotowują projekt ustawy, zabraniającej kobietom uprawianie zawodu mixtera. Na zasadzie tej ustawy, nie wolno

będzie kobietom w barach, restauracjach itp. sporządzać coctails, nalewać piwo czy wino. Przywilej ten w stanie Ohio posiadać będą odtąd tylko mężczyźni.

28 dzieci przyczyną rozvodu małżeńskiego

Historia ta wydarzyła się w Ameryce. Przed sądem rozwodowym w Atlantic City stanął starszy mężczyzna, domagając się

dzielenia mu rozwodu na skutek złośliwego opuszczenia go przez żonę. Przewód sądowy wyhasał, iż mężczyzna ów ożenił się w roku 1928 po raz drugi, aby zapewnić odpowiednią opiekę w domu 17 swoim dzieciom z pierwszego małżeństwa. Jego druga żona było wdową, posiadała zaś 11 dzieci z pierwszego małżeństwa. W ten sposób nowopobrana para liczyła razem 28 dzieci. Nowe małżeństwo rozbiło się ze względów materialnych: ani mąż, ani żona nie byli w stanie zapewnić dostatecznego utrzymania 28 dzieciom.

Konfucjusz zwolennikiem popołudniowej drzemki

Największy filozof i moralista Chin, Konfucjusz, był gorącym zwolennikiem popołudniowej drzemki. Kroniki wskazują, że każde popołudnie spędzał na drzemce, bez względu na zajęcia. Nawet w najgorszych momentach swego życia, kiedy despotyczny władca jednego z księstw pozbawił go na pewien czas wolności, zatrzymawszy go pod „ochronnym aresztem“, Konfucjusz nie rezygnował z popołudniowego odpoczynku. Taka drzemka zdaniem Konfucjusza, odświeżała nie tylko ciało, ale i umysł, który bądź co bądź mógł snuć najbardziej fantastyczne myśli we śnie, bądź po tym na jawie rozróżniać medytować.

We współczesnych Chinach największymi naśladowcami Konfucjusza pod tym względem są nie uczeni, lecz... kulisi. Prawdopodobnie są oni pod tym względem nawet większymi „mistrzami“ od samego Konfucjusza, bo nawet największy hałas nie przeszkadza im w zazywaniu zasłużonego zresztą popołudniowego odpoczynku. Potrafią oni spać w każdej pozycji i w każdym miejscu, a śpią snem tak twardym, że ma się wrażenie,

że na ten czas usypia również ich zmysł słuchu.



„ZEMBER - LEN“ i MADAME „TABOIS-DA“.

Wielka polityka na małej scenie

święci obecnie triumfy na scenie Kawiarni Plastików w gmachu Instytutu Propagandy Sztuki. Szopka ta o typie artystycznego kabaretu jest zwłaszcza pod względem muzycznym fascynującą konstrukcją o niezmiernie dyskretnej fakturze, pomyślana przy tym niezwykle oryginalnie, gdzie w miejsce tradycyjnych kukulek występują żywi ludzie w odpowiednich maskach, które czasami są szczytem satyry i humoru w dobrym sensie i doskonale charakteryzują przedstawione osoby. Maski te skonstruowane przez znanego artystę Zbigniewa Pronaszkę, tudzież p.p. Rybkowskiego i Związka — już przez same ukazanie się na scenie wywołują odpowiedni nastrój daleki od traktowania zbyt na serio naszych niepewnych dni. Teksty piosenek śpiewane swobodnie, aczkolwiek z niemalym artyz-

mem i wycuciem walorów melodii — mają za temat przeróżne aktualności polityczne i perypetie z repertuaru naszych i międzynarodowych zagadnień, będących obecnie na czasie — a podane są z umiarem i taktem a przy tym dowcipnie i „na wesolo“ — tak, że publiczność bawi się wysmianiemie szczerze oklaskując tak autorów (Wł. Jarema, S. Karpiński, J. Minkiewicz i Anonim) — jak i poszczególnych wykonawców. Conferencierkę prowadzi doskonale ucharakteryzowana postać znanej wieszczki parryskiej p. Tabouis, która zawsze wszystko jak najlepiej „wi“. Mamy tam pozatym znane osobistości ze świata „wielkiej polityki“, jak „Von Diebbentrop“, „Zember - Len“, „Roose - Welt“, „Grebels“, „Gdering“, „Bec i Bec“ i t. p. bawią nas również figury z naszego pod-



KIEP - UREK

SZTAFETA ROBOTNICZA

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNICZYCH STOWARZYSZEŃ SPORTOWYCH R. P.

Zakończenie mistrzostw śl. R. P. A. R.K.S. „Sila” Giszowiec mistrzem

W pierwszej połowie tego miesiąca zostały ukończone rozgrywki o mistrzostwo Śl. R. P. A. na rok 1939. Mistrzostwo a zarazem tytuł najlepszego zespołu piłkarskiego robotniczego Śląska zdobyła sympatyczna drużyna R. K. S. „Sila” Giszowiec.

Z zadowoleniem należy stwierdzić, że tegoroczne mistrzostwa należały do udanych. Jest to zasługa dobrze pracującego Wydziału Gier i Dyscypliny, który wzorowo i sprawnie wykonywał powierzone mu funkcje. Ponadto udanie mistrzostw należy zawdzięczyć klubom i poszczególnym graczom, którzy rozgrywali mecze w ramach dyscypliny i karności. To też w tym roku W. G. i D. stosunkowo najmniej ukarał graczy za ostrą grę.

Drugi plus tegorocznych mistrzostw to podniesienie poziomu technicznego poszczególnych drużyn.

Na ogół walka była wyrównana. Należy tylko ubolewać, że niektóre drużyny jak „Wyzwolenie” Radzionków, „Sila” Łaziska Górne i I. R. K. S. Nowy Bytom — brały tylko częściowo udział w rozgrywkach z powodu bardzo ciężkiego położenia materialnego. Drużyny te wykazywały bardzo dobry poziom techniczny. Ich ciągły start w mistrzostwach przyczyniłby się niewątpliwie w dużym stopniu do jeszcze większego podniesienia ogólnego poziomu drużyn całego okręgu.

Zdobyć pierwszego miejsca i tytułu mistrzowskiego Śl. R. P. A. przez drużynę Giszowca należy uważać za szczęśliwe i trafne, gdyż

ta jedenastka przedstawia, na prawdę, materiał dobry i silny. Przeciwnie Giszowiec stracił tylko 2 punkty i to zupełnie niezastępowanie przegrywając jedyny mecz z „Turem” Szopienice występując do tego spotkania w osłabionym składzie. Drużyna Giszowca, to zespół silny, twardy, wytrzymały, posiadający szybkie tempo i gry i opanowanie techniczne. Najlepszymi graczami to trójka ataku — Gansiniec, Jungier i Kraj, Wendryński w bramce Bujok w pomocy i Kapuściok w obronie. Najlepszym punktem drużyny to oprawa i lewa strona ataku.

Uzyskanie przez drużynę I miejsca jest dużą zasługą kierownika tow. Piechy Jana, który umiejętnie z korzyścią i pożytkiem pracuje dla dobra klubu i sekcji.

Na 2-gim miejscu tabeli uplasowała się drużyna „Gwiazda” Borki. Zajęcie drugiego miejsca przez odmłodzoną drużynę Borków jest niespodzianką i wynikiem systematycznej pracy pracownictwa zarządu tego klubu. Przez reorganizację i odmłodzenie drużyny „Gwiazda” podniosła w dużym stopniu swój poziom techniczny. W rozgrywkach przegrała tylko 3 mecze.

Do czołowych drużyn piłkarstwa robotniczego na Śląsku można zaliczyć całkiem śmiało jeszcze jedną — „Tur” Szopienice. Zespół to bardzo ambitny i jeżeli zechce, to umie grać na prawdę dobrze. Dowodem tego, jest odniesione zwycięstwo wprawdzie nad osłabioną drużyną — Giszowca. Poniżej zamieszczamy tabelę rozgrywek o mistrzostwo Śl. R. P. A. na rok 1939 klasa „A”.

	Gier	Pkt.	St. br.
1. R. K. S. „Sila” Giszowiec	14	26:2	48:10
2. „Gwiazda” Borki	14	22:6	40:16
3. „Tur” Szopienice	14	20:8	40:22
4. „Sila” Janów	14	16:12	34:24
5. „Wielkie Hajduki	14	12:16	23:34
6. I. R. K. S. Nowy Bytom	14	12:16	21:30
7. R. K. S. „Wyzwolenie”	14	0:28	0:42
8. „Sila” Łaziska Górne	14	0:28	0:42

KLASA „B”			
1. R. K. S. „Naprzód” Murcki	10	16:4	31:14
2. „Wolność” Wełnowiec	10	14:6	20:10
3. „Naprzód” Chorzów	10	14:6	22:9
4. I. R. K. S. Katowice	10	6:14	12:26
5. R. K. S. „Wolność” Katowice III	10	0:20	0:30
6. „Hapoel” Katowice	10	0:20	0:30

R. K. S. „Sila” Janów - R. K. S. „Naprzód” Murcki 7:0 (3:0)

Drużyna „Sila” Janów bawiła w Murckach, gdzie zdołała rozgromić w wysokim stosunku tegorocznego beniaminka kl. „A” — „Naprzód” Murcki w stosunku 7:0. Gra na ogół ładna i spokojna, przy

przytłaczającej przewadze gości. „Silacze” przewyższali przeciwnika szybkością i opanowaniem technicznym piłki. Bramki zdobyli: Bywalec II 3, Cichoń I 2, Jaworek i Strzewieck po 1.

Młoda sekcja kobieca Skry w Częstochowie dobrze się spisuje

W tegorocznym święcie W. F. i P. W. w Częstochowie, wzięły również udział lekkoatletyczne drużyny kobiece, a między innymi i R. K. S. „Skra”.

Młoda drużyna robotnicza spisała się wcale dobrze, zdobywając w ogólnej punktacji trzecie miejsce. Również w turnieju siatkówki

„Skra” może poszczycić się pewnym rodzajem sukcesem — wicemistrzostwem Częstochowy.

Należy z uznaniem podkreślić, stale rozwijającą się pracę sportową kobiet na terenie Częstochowy, tym bardziej, że rozwój ten idzie w szybkim tempie, tak wszcz. jak wżwzy.

Jak wynika z powyższej tabeli tytuł mistrza klasy „B” na rok 1939 i awans do klasy „A” zdobyła drużyna „Naprzód” z Murck, która mimo silnej rywalizacji ze strony Wełnowca zdołała z tej walki wyjść zwycięsko. Jeżeli chodzi o poziom 11-ki Murcek, to według obecnego stanu nie rokujemy jej dużego powodzenia wśród elity piłkarstwa robotniczego Śląska. Zespół ten szczególnie okazuje się słaby w polu i nie wytrzymuje tempa. Przy dobrym jednak treningu zespół ten może sprawić niejedną miłą niespodziankę, gdyż jest to materiał zdrowy i młody, należy go tylko w odpowiedni sposób wyćwiczyć, aby podnieść poziom techniczny poszczególnych graczy drużyny.

„STR”

25 drużyn w rozgrywkach siatkówki „Sily” cieszyńskiej

Tegoroczne rozgrywki siatkówki wśród zespołów „siłackich” posiadają na prawdę dużo emocji. W walce jest zaangażowanych 25 drużyn męskich, które pragną zdołać być mistrzostwo „Sily”, mistrzostwo Podokręgu, oraz wspaniałą „puchar przechodni” ufundowany przez byłego Zarząd Główny „Sily” na Zaolziu. Ponadto 8 najlepszych drużyn ma przystąpić do Państwowego Związku Piłki Ręcznej, aby móc zmierzyć swe siły w walce o prymat Śląska Cieszyńskiego.

Niezależnie od tego Śląski Robotniczy Sportowy Komitet Okręgowy proponuje urządzić 6 sierpnia w Mysłowicach (Górny Śląsk) rozgrywki siatkówki i lekkoatletyki o mistrzostwo robotnicze Województwa Śląskiego.

W tym roku, po raz pierwszy, zastosowano przepisy najnowsze oraz wymagany jest pewien rygor na boisku. Jak wykazały pierwsze mecze, zespoły „Siłackie” pod względem wzorowego sportowego zachowania się na boisku, mogą służyć przykładem wielu innym klubom.

Drużyny podzielono na 7 grup następujących:

Grupa I: Cisownica, Równia — Goje, Godziszów, Dziegiełłów.
Grupa II: Wisła I, II, III, Ustroń.
Grupa III: Wapiennica, Jaworz, Jasiennica.
Grupa IV: Czechowice I, II, Komorowice.
Grupa V: Kowale Skoczów, Hermanice, Nierodzim.
Grupa VI: Sucha Średnia II, Stonawa, Karwina Sowniec, Orłowa.
Grupa VII: Końska, Leszna Dolna, Bystrzyca.

Na boisku R. K. S. „Sila” w Cisownicy rozpoczęła się I. runda. Cisownica triumfowała nad zespołem Równia — Goje (15:0, 15:5) — 2:0. Dziegiełłów pobit Równię Goje 2:0 (15:0, 15:0), uległ zaś Cisownicy w stosunku 1:2 (10:15, 16:14, 0:15). Ponieważ Godziszów nie stawiał się do rozgrywek w oznaczonej porze, przegrał z pozostałymi partnerami walkowerem 2:0.

Na podstawie powyższych wyników d. rundy drugiej przechodzą: Cisownica i Dziegiełłów.

Na boisku „Sily” w Ustroniu, Wisła — Czarny pobiła gospodarza 2:1 (15:13, 14:16, 15:4) Towarzysze z Wisły okazali się ambitnym zespołem, który przy odpowiednim treningu może awansować. Do rundy drugiej wchodzi

Skra—Tor 6:2 (4:0)

Rozegrany w niedzielę, na stadionie Skry towarzyski mecz p. n. pomiędzy kombinowanym zespołem Skry i Torem zakończył się zwycięstwem Skry 6:2.

Bramki zdobyli: Wybrański (2), Celejewski, Chencki, Zalewski, Kowalski po 1.

Dla Toru obydwie bramki strzelił łącznik: Przedmecz, również zakończył się zwycięstwem Skry 8:2.

Czy dojdzie do zlikwidowania Śląskiego R. P. A.?

11 bm. odbyło się w Katowicach w świetlicy I. R. K. S. nadzwyczajne zgromadzenie Śl. R. P. A., które zostało zwołane w celu wypowiedzenia się klubów w sprawie przystąpienia sekcji piłkarskich robotniczych klubów do Śl. OZPN.

Zgromadzenie zajął przewodniczący tow. Rochowiak. Z ramienia Śl. OZPN był obecny sekretarz tego okręgu, p. Antoszewski. PZPN reprezentował p. Malow.

W zgromadzeniu wzięło udział 24 delegatów z 11 klubów. Po krótkim referowaniu przyczyny zwołania atego zebrania przez tow. Rochowiaka i pewnych wyjaśnieniach i uzupełnieniach p. Antoszewskiego, otwarto dyskusję, w której zabierali głos i wypowiadali się prawie wszyscy przedstawiciele poszczególnych klubów.

Po dłuższej dyskusji przystąpiono do głosowania, czy kluby robotnicze mają przystąpić do Śl. OZPN i tym samym zostanie zlikwidowany Śl. R. P. A., czy też należy

Na marginesie W Inego Zebrania P. Z. A. Ciekawy dobór ludzi do Zarządu

W Katowicach odbyło się zebranie PZA. W zebraniu wzięły udział okręgi: śląski, krakowski, łódzki, warszawski, poznański i pomorski. Brak było przedstawicieli okrę-

gów: lwowskiego i wileńskiego. Po sprawozdaniach zarządu i poszczególnych wydziałów, przystąpiono do dyskusji, w której najczęściej zabierali głos delegaci okręgu poznańskiego, atakując ostro prace zarządu, a szczególnie sekretariatu, który bardzo opieszale załatwiał sprawy naglące i poszczególnych wydziałów, a najbardziej wydział techniczny. Poznańscy proponowali w swych wywodach nawet przeniesienie siedziby PZA do Poznania, względnie Warszawy.

Po bardzo burzliwej dyskusji wybrano nowe władze związku. Na przewodniczącego znowu powołano dr. Kocura. Na zastępców — inż. Goryanowicza (Śląsk), inż. Łasińskiego (Kraków) i p. Ziolkowskiego (Warszawa). Sekretarzem został p. Cyganek. Funkcję skarbnika objął p. mgr. Gacka. Kapitanem został ponownie p. Galuszka (wszyscy ze Śląska).

Charakterystycznym jest fakt, że na stanowisko sekretarza PZA, t. j. największej władzy sportu ciężkoatletycznego w Polsce, wybrano p. Cyganek, t. j. jednego z tych Cyganek, którymi tak bardzo głośno zajmowała się prasa śląska, jako tymi osobami, które zajmując wysokie posady w magistracie katowickim należeli do „Jugenddeutschepartei”.

Ciekawe jest, że PZA, któremu przewodniczący prezydent m. Katowic, powołał do zarządu takiego pana. Czy nie byłoby warto trochę głębiej zastanowić się nad tym? Czy naprawdę PZA nie ma innego człowieka, który objąłby tę funkcję?

Poza tym, do wydziału technicznego został powołany tow. Roman Stachon z RKS „Sila” Mysławice. Jak wiadomo, „Sila” w kwietniu przystąpiła do PZA.

ROMAN

J. POLLAK

Kursy i obozy na Zaolziu

W porozumieniu z Zarządem Głównym Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych w Warszawie, ze Śląskim Robotniczym Sportowym Komitetem Okręgowym w Katowicach i przy pomocy Okręgowego Ośrodka Wychowania Fizycznego w Katowicach, organizuje „Sila” trzy kursy wyszkoleniowe dla kobiet i mężczyzn.

Kursy te mają na celu fachowe przeszkolenie kierowników i instruktorów sportowych, których brak odczuwa każda prawie Siłacka placówka. Kursy odbędą się w pięknych i malowniczych okolicach górskich w Bystrzycy na Zaolziu. Uczestnicy będą skoszarowani w domu Robotniczego Towarzystwa Turystycznego.

Z uwag na czyste i świeże powietrze, tych okolic, kursy nabierają charakteru zdrowotno - wypoczynkowych.

W interesie przede wszystkim każdego Kola „Sily” powinno leżeć, aby wyżej podane kursy obeszły jak najliczniej.

10-DNIOWY KURS KOBIECY
W czasie od 1.7 do 10.7.1939 r. odbędzie się w Bystrzycy kurs dla przewodniczek sportowych. Uczestniczki kursu otrzymają zakwaterowanie, wyżywienie i fachowe wykształcenie. Dopłata wynosi 1.60 zł dziennie. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat „Sily” Karwina 3L.

3-TYGODNIOWY KURS DLA KIEROWNIKÓW GIER SPORTOWYCH

W terminie od 19.6 do 8.7 br. został uruchomiony w Bystrzycy kurs dla przewodniczek gier sportowych, obejmujący piłkę ręczną, siatkówkę i koszykówkę. Dopłata wynosi 1.45 dziennie.

2-TYGODNIOWY KURS WSTĘPNY

Od 26.6 do 8.7 b. r. odbędzie się w Bystrzycy wstępny kurs ćwiczeń ruchowych dla działaczy sportu robotniczego. Dopłata wynosi 1.45 zł dziennie.

Uczestnicy kursów pierwszego i trzeciego otrzymują indywidualne 75% zniżki kolejowe w obydwie strony. Wszyscy kandydaci zabierają ze sobą kostium sportowy tj. koszulka, spodenki i pantofle, przybory do mycia i jedzenia, przesćieradło, poduszczyk i dwie zmiany bielizny. Podczas kursów organizowane będą wycieczki w okoliczne miejscowości: Trzyniec (huty), Jabłonów itd. Ponadto na miejscu — zabawy, świetlica, czytelnia i kapiel.

LAK

Chcesz spędzić mile i zdrowo urlop — jedź na kolonie R.T.T.

R. T. T. ODDZIAŁ ŻOLIBÓRZ I ŚRODMIEŚCIE organizują od 1 lipca r. b. kolonie letnią w Wilkowie n/Wisłą. Miejscowość położona w pobliżu puszczy Kampinoskiej i Wisły, wśród wielkich sadów owocowych. Pobyt 6-cio dniowy wraz z kartą uczestnictwa 2.16.50. każdy następnego dnia 2.50. Wyżywienie 4 razy dziennie, nocleg po 2 — 3 osoby w pokoju w wiejskich chatkach. Komunikacja autobusowa z placu Wilsona, przejazd w obydwie strony 3.40, lub też statkiem „Wistula”. Zgłoszenia przyjmują we wtorek i czwartki od 7-ej do 8-jej Oddziały RTT, „Śródmieście”, Nowy Świat 38, III p. tel. 248-42 i „Żolibórz”, Krasińskiego 10, tel. 12-79-61.

Władze swoje, a p. Maciszewski swoje...

W ub. tygodniu podaliśmy wiadomość o nadużyciach przy budowie sanatorium Ubezp. Społecznej w Tuszyńku, popełnionych przez przedsiębiorcę Leona Maciszewskiego. Pan Leon Maciszewski obrabiał się srodze i przysłał nam prostowanie, które na zasadzie prawa prasowego zmuszeni byliśmy zamieścić. W swoim sprostowaniu p. Maciszewski stwierdził, że „nieprawdą” jest to, co pisaliśmy, „natomiast prawdą jest”, że powierzone mu przez Ubezpieczalnię roboty wykonał ku jej ogromnemu zadowoleniu i, że Ubezpieczalnia żadnych strat nie poniosła.

Tymczasem w warszawskim piśmie „A.B.C.”, które również doniosło o nadużyciach dokonanych przez p. Maciszewskiego, znajdujemy obok sprostowania p. M. sprostowanie Komisariatu Rządu m.

Warszawy, w którym m. in. czytamy:

Również prawdą jest, że właśnie komisja odbiorcza Ubezpieczalni przy sprawdzaniu rachunków ostatecznych firmy „L. Maciszewski” stwierdziła, że r-ki częściowe były przez kierownika budowy inż. J. Kabana niedokładnie sprawdzone i że wskutek tego nadpłacono wymienionej firmie około 10.000 zł.

Wreszcie prawdą jest, że o powyższym Ubezpieczalni natychmiast zawiadomiła Urząd Prokuratorski oraz zatrzymała należności kierownika budowy i zażądała od niego zwrotu całej nadpłaconej firmie „L. Maciszewski” z jego winy kwoty.

Komu więc mamy wierzyć? Komisariatowi Rządu czy p. Maciszewskiemu? Skoro sprawa skiero-

wana została do Urzędu Prokuratorskiego, jest to dowodem, że popełnione zostały poważne nadużycia.

Tą drogą prosimy p. Maciszewskiego, aby nie nadużywał również prawa prasowego i nie nadsyłał nam sprostowań, które delikatnie mówiąc, mijają się z prawdą.

Samobójstwo 50-letniego robotnika

Dom przy ul. Napiórkowskiego 86, stał się w dniu wczorajszym terenem wypadku samobójczego.

W domu tym zamieszkiwał od dłuższego czasu niejaki 50-letni Józef Drygas, robotnik fabryczny. Przed kilku tygodniami Drygas stracił pracę i znalazł się w złych warunkach materialnych.

Wczoraj około godziny 8 rano,

gdy wszyscy domownicy wyjechali za miasto, zaś on pozostał sam w domu, powiesił się na drzwiach swego mieszkania.

Gdy domownicy powrócili do domu zauważyli go wiszącego na drzwiach.

Wezwany lekarz stwierdził zgon. Zwłoki zostały przewiezione do prosektorium.

Radio Łódzkie

PONIEDZIAŁEK, DN. 26-go B. M.

7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.15 Pogadanka dla kupców. 8.30 Przerwa. 11.30 Audycja dla poborowych. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Muzyka popularna. 13.40 Wiadomości bieżące i odczytanie programu. 13.50 Koncert. 14.40 Wiad. mości giełdowe. 14.45 Polska bota w Kamerunie — reportaż. 15.15 Muzyka angielska. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.10 Pogadanka aktualna. 16.20 Recital skrzypcowy. 16.45 Kronika naukowa: Nauki społeczne. 17.00 Podwieczorek przy głośniku. 18.00 Recital śpiewaczy. 18.20 Transmisja z Gdyni. 18.30 Utwory fortepianowe Jana Brahmsa. 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 Przywoczerzy. 20.25 „Nieporozumienie dewizowe” pogadanka. 20.35 Wiadomości sportowe lokalne. 20.40 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny. Wiadomości meteorologiczne. Wiadomości sportowe. Nasz program na jutro. 21.00 Nasze morze — audycja muzyczna. 21.35 Echo mocy i chwaly. 21.40 Z kroniki Długosza: „O prach Polski do morza”. 22.00 Koncert Zyczeń Łódzkiej Rodziny Radiowej. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

Polska Partia Socjalistyczna

zwołuje w środę, dnia 28-go b. m., w lokalach wszystkich dzielnic partyjnych MASÓWKI ROBOTNICZE, a w czwartek dnia 29-go b. m. o godz. 10-ej rano w sali Filharmonii

Wielkie Zgromadzenie

pod hasłem:

„Nie damy się odepchnąć od Bałtyku”

Robotników Łodzi do masowego udziału w masówkach i zgromadzeniach wzywa

L. O. K. R. P. P. S.

Burza nad Łodzią

Wczoraj około godziny 1 po południu przeszła nad Łodzią gwałtowna burza połączona z ulewym deszczem.

Burza nie pociągnęła za sobą żadnych skutków, ani ofiar w ludziach.

Burza nad Warszawą

W Warszawie połączona z wichurą, piorunami i ulewym deszczem burza przeszła w niedzielę nad Warszawą dwoma etapami: W godzinach pomiędzy 13.30—15. Wichura w drugim nawrocie burzy poczyniła znaczne szkody w drzewostanie, wyrwywając z korzeniami drzewa, łamiąc gałęzie na skwerach, parkach i na szosach podwarszawskich. M. in. na ul. Syrokomli, przed domem Nr. 18 wichura zwała 2 duże drzewa, które padając zatarasowały jezdnię. Wysłany na miejsce rekwizyt straży ogniowej usunął leżące drzewa. Na ulicy Przasnyskiej

miał miejsce podobny wypadek. Olbrzymi konar usunęli mieszkańcy pobliskich domów. Na szosie radzyńskiej pod Zaciszem zatarasowała drogę wyrwana z korzeniami wierzba. Drzewo zostało wyrwane na opał i natychmiast po burzy usunięte z szosy przez okolicznych mieszkańców. Na skwerach przy dworcu wileńskim wiatr zламаł kilka potężnych konarów kasztanów. Na ul. Mazowieckiej przed Zachętą upadł wyrwany z korzeniami klon. O sile i natężeniu wiatru świadczyć może rozwalenie kominów w kilku domach.

Zmiany w Inspekcji Pracy

Jak się dowiadujemy, z dniem 1 lipca r. b. nastąpić mają zmiany w Inspekcji Pracy.

Wzwiązku z powyższymi informacjami nas, że nastąpią pewne zmiany na stanowiskach kierow-

ników poszczególnych obwodów, ponadto ilość inspektorów obwodowych ma zostać zwiększona.

Dokładne instrukcje w tej sprawie mają nadejść w dniach najbliższych do Łodzi.

Przechodzień pod samochodem

Wczoraj o godzinie 12-ej w południe wydarzył się na ul. Zgierskiej przed domem nr. 56 nieszczęśliwy wypadek.

Gdy we wspomnianym miejscu usiłował przejść przez jezdnię na drugą stronę chodnika 23-letni Abram Urbajtel, zam. przy ul. Rybiej 8 nadjechał w szybkim tempie od strony Bałuckiego Rynku samo-

chód.

Urbajtel usiłował cofnąć się na chodnik, lecz w tej samej chwili został uderzony białym samochodem, odnosząc złamanie barku.

Wezwany lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża przewiózł poszkodowanego do domu.

Kierowca samochodu zwiększył szybkość i zdołał zbiec.

Młoda kobieta otruła się luminalem

W dniu wczorajszym o godz. 11 przed południem lokatorzy domu przy ul. Wawelskiej 22 usłyszeli jakiś wydobywający się z mieszkania sąsiadów, zamieszkałych na pierwszym piętrze.

Gdy na pukanie nikt nie odpowiedział, wyważono drzwi i wówczas okazało się, że na kasetce le-

żała pogrążona w śnie 26-letnia Marta Jabłońska, robotnica.

Wezwano lekarza pogotowia miejskiego, który po stwierdzeniu, że Jabłońska zażyła luminału, przewiózł ją w stanie bardzo groźnym do szpitala w Radogoszczu.

Przyczyna samobójstwa nie została na razie ustalona.

Dochodzenie prowadzi policja.

Porzucone dziecko

Na ulicy Limanowskiego przed domem Nr. 69 znaleziono wczoraj dziecko płci męskiej w wieku około 15 miesięcy, pozostawione bez opieki.

Dziecko przestano do pobliskiego komisariatu który wdrożył poszukiwania za rodzicami.

Krwawe starcie policji z hersztem bandy

Onegdaj w lasach Łagiewnickich policja w czasie obławy osaczyła poszukiwanego od dłuższego czasu groźnego bandytę, 24 l. Jana Zawadzkiego, ostatnio zamieszkałego przy ul. Łagiewnickiej 74.

Zawadzki stał na czele szajki, która organizowała zbrojne napady rabunkowe, początkowo na terenie przedmieść łódzkich, następnie w dalszej okolicy, a nawet na terenie dalszych powiatów.

Dom, w którym ostatnio zamieszkiwał Zawadzki pozostawał pod stałą obserwacją, to też poszuki-

wany herszt nie zjawiał się tam z reguły nigdy.

Zawadzki nie występował również nigdy w pojedynkę, lecz z całą szajką. Przypadkiem jedynie w dniu onegdajszym odłączył się od szajki, prawdopodobnie by spotkać się z kimś z członków rodziny. Policja obesrwyując poczynania bandyty, osaczyła go w lesie i po wymianie strzałów Zawadzki padł od kuli. Dochodzenie prowadzi się w dalszym ciągu w celu ustalenia przestępstw jakie zabił miał na sumieniu.

Kompromitacja francuskich „rojalistów”

Rewelacje Hitlera o „nikczemnym okrażaniu Niemiec” nie budzą prawie niczyjej litości, chyba u francuskich socjalistów (monarchistów) z „Action Francaise”. Jeżeli to pismo skompromitowało się w oczach własnego narodu, to może rekompensatę dla niego stanowić będą gwałtowne pochwały niemieckiej prasy.

W głównym organie partii nacjonal-socjalistycznej, w „Völkischer Beobachter”, ukazał się artykuł, sławiący działalność „Action Francaise”, widocznie korzystną nie dla Francji, ale dla Niemiec. Czytamy tam: „L'Action Francaise”, która sama wytrwale toczy walkę przeciw wszelkiej akcji okrażania Niemiec, oraz przeciw zasadniczemu dziełu trójporozumienia z Sowietami, w ostatnim exposé o sytuacji międzynarodowej stawia pod pręgierz nieodpowiedzialnych kierowników marionetek, działających za kulisami: Zydów, socjal-demokratę Leona Bluma, który przejechał La Manchellem wywarca presji na Chamberlaina; rycerza Sowietów, nacjonalistę „Epoque”, de Kerillisa, który niedawno przedsięwziął podobną podróż, aby w Anglii odegrać rolę francuskiego championa trwałego oporu i zbrojowego bezpieczeństwa”.

Dalej „Action Francaise”— cytując niemiecki dziennik — potępił Edena, Churchilla i Titulesco.

Stanowisko „L'Action Francaise”— pisze „Epoque”— jest jasne. Nikogo nie zmąliły artykułki na łamach tego pisma drukowane, z pewnymi wyrazami pod adresem Hitlera. Nie zmąliło to nawet Hitlera, który wcale się o to nie gniewa na „L'Action Francaise” i nie żywi też żadnego żalu w stosunku do Karola Maurrasa, rojalisty i szermierza doktryny filo-germańskich we Francji. Jest zrozumiałe, że taka działalność „rojalistów” nie może wyjść na korzyść Francji. Z tego zdaje sobie sprawę red. Kerillis, który sam będąc nacjo-

nalistą, OSTRO ATAKUJE tę akcję otumaniania i oszukiwania Francji, co może pociągnąć za sobą zgubne konsekwencje.

Trzy Katastrofy łodzi podwodnych

W ciągu niespełna miesiąca trzy razy wstrząsnęły światem wiadomości o zatonięciu łodzi podwodnych — amerykańskiej „Squalus”, angielskiej „Thetis” i francuskiej „Sphinx”. Razem znalazło śmierć w głębinach morskich przeszło 200 oficerów i szeregowców marynarki wojennej.

Pono prosty przypadek (czy istotnie przypadek?) chciał, że trzy będących z państwami t. zw. „osi” na stopie... no, na stopie żadnej nie są, ani na wojennej, ani na pokojowej, ale powiedzmy — z którymi są na bakier.

Rzecz zrozumiała, że ten zbieg okoliczności dał asumpt do powstania na całym świecie niepokojących podejrzeń, iż wypadki te nie są dziełem przypadku i że działa tu jakaś wroga siła, w której interesie leży niszczenie potęgi zbrojnej państw demokratycznych.

Jak wyglądają cyfry? Stany Zjednoczone Am. Półn. mają 90 czynnych łodzi podwodnych, Francja — 75, W. Brytania — 56, czyli razem 221. Państwa „osi” liczą razem 133 łodzi podwodne (Włochy — 90, Niemcy — 43), a za tym prawie dwa razy mniej.

W trzech państwach demokratycznych odbywa się intensywne szkolenie nowego zaciągu marynarskiego, co oczywiście powiększa możliwość wypadkowe.

Nie ma żadnej pewności, czy ró-

Pobór

Przed komisją poborową Nr. 1 (Ogrodowa 34) stawił się winni w dniu 26 czerwca r. b. wszyscy poborowi rocznika 1911, 1917 i 1916, zamieszkał na terenie 2-go, 3, 5, 8, 9, i 11-go komisariatów policji, którzy z ważnych przyczyn nie stawili się dotychczas oraz ci, którzy w ubiegłym roku na poborze głównym otrzymali kat. „B”.

Repertuar TEATRU MIEJSKIEGO

Dziś w poniedziałek i we wtorek o godz. 8.30 wiecz. „Król brydża”. W środę o godz. 8.30 wiecz. premiera interesującej sztuki T. Bittnera „Wilki w nocy” z udziałem świetnej artystki warszawskiej Ireny Michlerówny.

IRENA EICHLEROWNA W ŁODZI TEATR LETNI

Dziś w poniedziałek i we wtorek o godz. 8.45 wiecz. melodyjna komedia muzyczna „Domek z kart”. Wyborna komedia ta w najbliższych już dniach schodzi z afisza Teatru Letniego. Abonamenty ważne.

Zamach samobójczy bezrobotnego szewca

W dniu wczorajszym usiłował popełnić samobójstwo przez zażycie nieznanej trucizny 69-letni Hersz Jakubowicz, zam. przy ul. Łagiewnickiej 59.

Do desperata wezwano lekarza Pogotowia Ratunkowego, który po przepłukaniu żołądka pozostał go na miejscu w stanie osłabionym.

Przyczynę targnięcia się na życie były złe warunki materialne i brak pracy.

Diżury aptek

Nocy dzisiejszej diżurują następujące apteki:

L. Stecki (Limanowskiego 37), Sz. Jankielewicz (Stary Rynek 9), T. Stankielewicz (Pomorska 91), A. Borkowski (Zawadzka 45), B. Gluchowski (Narutowicza 6), St. Hamburg i S-ka (Główna 50), L. Pawłowski

Utonięcie

W niedzielę o godz. 11-ej utonął w Wiśle w pobliżu Saskiej Kępy Stanisław Kwiatkowski (Elektoralna 14) lat 21, ślusarz, Zwłoki wydobyto.

Tajemniczy zgon

Zmarł nagle z przyczyny na razie nie ustalonej Stanisław Dutkiewicz (Kielecka 26) lat 31, krawiec. Zachodzi przypuszczenie, iż Dutkiewicz musiał zażyć jakiejś trucizny.

Czytajcie pisma socjalistyczne

Wybory

w Stronnictwie Narodowym

Rada Naczelna Stronnictwa Narodowego dokonała wyboru Zarządu Głównego na okres 2 lat.

Prezesa Zarządu został Tadeusz Bielecki, dotychczasowy wiceprezes i kierownik wydziału organizacyjnego.

Wiceprezesami wybrano dr.

Trajdosza i prof. Staniszkisa, a Szymdyta, mec. Niebudka, red. Szczyłkonia mag. Jaworskiego, inż. chę, adw. Jezierny, adw. Siemiaszko, Antoni Orszab'a. Referat polityczny wygłosił sekretarz Komitetu Głównego Berezowski.

Działalność Miejskiej Przychodni Przeciwwgruźliczej

Pod opieką Miejskiej Centralnej Przychodni Przeciwwgruźliczej znajdowało się w maju bieżącego roku 14.664 osoby; w tej liczbie chorych na gruźlicę było 7.329 osób. Wywiadów w mieszkaniach chorych dokonano w 876 przypad-

kach; badań płwocin na pałeczkę Kocha — w 370 przypadkach; prześwietleń rentgenowskich — w 2.428 przypadkach. Ponadto dokonano 627 zabiegów odmy sztu-

CORSO

Początek seansów o godz. 4 po poł. W soboty i niedziele — o godz. 12. Ceny od 50 gr. — Sala wentylowana.

DZIS I DN. NASTĘPNYCH!

Największe arcydzieło światowej kinematografii

ZEBRAK w PURPURZE

reż. słynnego Franka Lloyda

w r. gł. ROLAND COLMAN